

SCRIPTA MANENT

1

Pubblicazione a cura di
MONIKA NIEWÓJT

Progetto grafico e realizzazione
ANNA WAWRZYŃIAK MAOLONI

*L'Ambasciata della Repubblica di Polonia
presso la Santa Sede ringrazia calorosamente*
GRZEGORZ GAŁĄZKA, ANNA KURDZIEL e ANNA VANNINI
per la concessione delle fotografie
utilizzate nella pubblicazione.

LA CHIESA E LA SVOLTA DEGLI ANNI 80/90 IN EUROPA CENTRO ~ ORIENTALE

Atti
della conferenza organizzata dall'Ambasciata della Repubblica di Polonia presso la Santa Sede
in collaborazione con la Pontificia Accademia delle Scienze
nell'anno della canonizzazione di Giovanni Paolo II
e del 25° anniversario dell'Annus mirabilis in Polonia e in Europa centro-orientale

Vaticano, 6 giugno 2014

Stampato da
ALTAVIA ITALIA S.R.L.
ALZAIA NAVIGLIO PAVESE 78/3
20142 MILANO

su carta Acquarello



Ambasciata
della Repubblica di Polonia
presso la Santa Sede

WSTĘP

Z WIELKĄ RADOŚCIĄ oddaję w ręce Czytelników zapis niezwyklej debaty, która odbyła się w ramach konferencji zorganizowanej przez Ambasadę Rzeczypospolitej Polskiej przy Stolicy Apostolskiej we współpracy z Papieską Akademią Nauk w dniu 6 czerwca 2014 roku w Watykanie.

W ćwierć wieku od pierwszych wolnych wyborów w Polsce od czasów II wojny światowej obchodziliśmy wtedy uroczyście 25-lecie polskiej wolności. Cały rok 2014 jest dla nas wspomnieniem tamtego *Annus mirabilis*, kiedy dzięki działalności św. Jana Pawła II i wspartej przez Kościół demokratycznej opozycji w Polsce zapoczątkowaliśmy nie tylko odrodzenie się naszego Państwa po latach nazistowskiego i komunistycznego zniewolenia, ale także daliśmy nadzieję innym krajom naszej części Europy na zamknięcie tamtej ponurej epoki.

W ćwierć wieku później spotkaliśmy się jako rodzina wolnych ludzi i wolnych narodów w Zjednoczonej Europie. Szczególnym akcentem był dla tego spotkania dzień 27 kwietnia, kiedy Ojciec Święty Franciszek kanonizował Papieża Soboru świętego Jana XXIII i Papieża-Polaka, Papieża-Słowianina, świętego Jana Pawła II Wielkiego.

Debata „Kościół i przełom lat 80/90 w Europie Środkowo-Wschodniej” zgromadziła bohaterów i bezpośrednich świadków tamtych wydarzeń. Byłoby grzechem skazać ich świadectwa na zapomnienie i nie przekazać ich szerszemu gronu odbiorców. Z tego powodu, kierując się starożytną maksymą *scripta manent* postanowiliśmy utrwalić przebieg debaty w postaci osobnej książki.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do sukcesu konferencji i do wydania niniejszej publikacji: mówcom, uczestnikom, tłumaczom i organizatorom.

Piotr Nowina-Konopka

Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej przy Stolicy Apostolskiej

INTRODUCTION

IT IS WITH GREAT JOY that I put in the hands of the Reader the transcription of an unusual debate, held at the Vatican on 6 June, 2014, in the framework of the conference organized by the Polish Embassy to the Holy See, in collaboration with the Pontifical Academy of Social Sciences.

A quarter of a century after free elections in Poland – the first after the second world war – we solemnly celebrated the twenty-fifth anniversary of Polish freedom. The whole of 2014 is for us a year of memories and remembrance of that *Annus mirabilis* in which, thanks to the activities of Saint John Paul II and those of the democratic opposition in Poland supported by the Church, not only did we begin the process of renewal of our nation after years of slavery to Nazism and Communism, but we also infused hope into other nations in our part of Europe, hope that a dark period may perhaps be brought to a close.

And now, a quarter of a century later, we met as a family of free people and free nations in a United Europe. A special accent was added to this meeting on 27 April, when Pope Francis canonized the Pope of the Second Vatican Council, Saint John XXIII, and the Polish Pope – the Slavic Pope – Saint John Paul II the Great.

The debate, “The Church and the Turning Point in the 1980s and 90s in Central and Eastern Europe”, brought together protagonists and direct witnesses of the events of those years. It would be a pity to consign their testimony to oblivion and not convey them to a wider circle of readers. For this reason, and also because we are faithful to the old adage *scripta manent* – written words remain – we have decided to make a book out of this debate.

Once again let me cordially thank all those who have contributed to the success of this conference and to the publication that we are about to present to you: the orators, participants, translators and organizers.

Piotr Nowina-Konopka

Ambassador of the Republic of Poland to the Holy See



ITALIANO

LA CHIESA E LA SVOLTA DEGLI ANNI 80/90
IN EUROPA CENTRO - ORIENTALE

Atti della conferenza organizzata dall'Ambasciata della Repubblica di Polonia presso la Santa Sede in collaborazione con la Pontificia Accademia delle Scienze nell'anno della canonizzazione di Giovanni Paolo II e del 25° anniversario dell'Annus Mirabilis in Polonia e in Europa centro-orientale. Vaticano, 6 giugno 2014

15

POLSKI

KOŚCIÓŁ I PRZEŁOM LAT 80/90
W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

Akta konferencji zorganizowanej przez Ambasadę Rzeczypospolitej Polskiej przy Stolicy Apostolskiej we współpracy z Papieską Akademią Nauk w roku kanonizacji Jana Pawła II i w 25. rocznicę Annus Mirabilis w Polsce oraz w Europie Środkowo-Wschodniej. Watykan, 6 czerwca 2014

79

ENGLISH

THE CHURCH AND THE TURNING POINT
IN THE 1980S AND 90S IN CENTRAL AND EASTERN EUROPE

Proceedings of the Conference organized by the Polish Embassy to the Holy See, in Collaboration with the Pontifical Academy of the Sciences, in the Year of the Canonization of John Paul II, and the 25th Anniversary of the Annus Mirabilis in Poland and Eastern and Central Europe. Vatican, 6th June, 2014

143



ΕΛΛΗΝΙΚΗ ΔΗΜΟΚΡΑΤΙΑ
ΚΟΙΝΩΝΙΑ ΚΑΙ ΚΑΤΑΡΤΙΣ
ΥΠΟΥΡΓΕΙΟ ΠΑΙΔΕΙΑΣ, ΕΡΕΥΝΑΣ ΚΑΙ ΘΡΗΣΚΕΥΜΑΤΩΝ
ΙΝΣΤΙΤΟΥΤΟ ΤΕΧΝΟΛΟΓΙΑΣ ΥΠΟΛΟΓΙΣΤΩΝ ΚΑΙ ΕΚΔΟΣΕΩΝ
ΔΙΟΙΚΗΤΙΚΗΣ ΥΠΗΡΕΣΙΑΣ ΤΗΣ ΠΑΙΔΕΙΑΣ
ΛΕΩΝΕΙΟΝ ΣΤΡΑΣΣΟΥ 251
11527 ΑΘΗΝΑ, ΤΗΛ: 210 749 1611
WWW.MIIK.GOV.GR

ΕΛΛΗΝΙΚΗ ΔΗΜΟΚΡΑΤΙΑ
ΚΟΙΝΩΝΙΑ ΚΑΙ ΚΑΤΑΡΤΙΣ
ΥΠΟΥΡΓΕΙΟ ΠΑΙΔΕΙΑΣ, ΕΡΕΥΝΑΣ ΚΑΙ ΘΡΗΣΚΕΥΜΑΤΩΝ
ΙΝΣΤΙΤΟΥΤΟ ΤΕΧΝΟΛΟΓΙΑΣ ΥΠΟΛΟΓΙΣΤΩΝ ΚΑΙ ΕΚΔΟΣΕΩΝ
ΔΙΟΙΚΗΤΙΚΗΣ ΥΠΗΡΕΣΙΑΣ ΤΗΣ ΠΑΙΔΕΙΑΣ
ΛΕΩΝΕΙΟΝ ΣΤΡΑΣΣΟΥ 251
11527 ΑΘΗΝΑ, ΤΗΛ: 210 749 1611
WWW.MIIK.GOV.GR





SPIS TREŚCI

PIOTR NOWINA-KONOPKA	<i>Przywitanie</i>	81
PAUL POUPARD	<i>Kościół w chwili przełomu lat 80. i 90. w Europie Środkowo-Wschodniej</i>	85
LECH WAŁĘSA	<i>Świadectwo z Polski</i>	89
MARTIN PALOUŠ	<i>Świadectwo z Czech</i>	93
FRANTIŠEK MIKLOŠKO	<i>Świadectwo ze Słowacji</i>	105
GYÖRGY HÖLVÉNYI	<i>Świadectwo z Węgier</i>	109
MYROSLAV MARYNOVYCZ	<i>Świadectwo z Ukrainy</i>	115
TOMÁŠ HALÍK	<i>Kościół w obliczu wyzwań lat 80. w Europie Środkowo-Wschodniej</i>	119
ANGELO SODANO	<i>Stolica Apostolska i wolność narodów</i>	127
MARCELO SÁNCHEZ SORONDO	<i>Słowa pożegnania</i>	131
DOMINIQUE MAMBERTI	<i>Przemówienie</i>	135
	<i>Kalendarium Annus mirabilis</i>	138

Przywitanie

**PIOTR NOWINA-KONOPKA**

Polak, ekonomista, wykładowca uniwersytecki, działacz katolicki, rzecznik prasowy Lecha Wałęsy 1982-1989, poseł na Sejm RP 1991-2001, minister 1989/1990, sekretarz Stanu ds. europejskich i zastępca Głównego Negocjatora Polska – UE 1998/1999, wicerektor College of Europe 1999-2004, Przewodniczący Polskiej Fundacji Schumana od 1991, dyrektor w Parlamencie Europejskim Bruksela/Waszyngton 2006-2012, ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej od 2013.

WITAM WSZYSTKICH, którzy zechcieli dziś razem z Ambasadą i z Akademią wyrazić swoją wdzięczność Opatrzności za ten szczęśliwy rok, za *Annus mirabilis* 1989.

Ten zgrabny łaciński zwrot użyty został przez angielskiego poety John’a Drydena w słynnym wierszu sławiącym rok 1666 za to, że nie zdarzyły się wtedy wszystkie nieszczęścia, które na ten czas wróżbici przepowiadali światu. Jednym słowem, że mogło być jeszcze gorzej – poza wielkim pożarem Londynu i całą serią innych plag, które nawiedziły wtedy miasto nad Tamizą.

Nasz *Annus mirabilis* był naprawdę czasem cudu. Trwał w rzeczywistości dłużej i w dość szeroko zaakceptowanej interpretacji zaczął się 16 października 1978 r. w nieodległej od nas Kaplicy Sykstyńskiej. Nie było pożaru, ale biały dym z sykstyńskiego komina zwiastował, że wydarzyło się coś niezwykłego i że najważniejsze jest dopiero przed nami. Kolejne lata potwierdziły te intuicję w sposób, którego moim zdaniem nawet Kongregacja ds. Świętych nie zdołałaby poddać w wątpliwość przy pomocy najbardziej wytrawnych adwokatów diabła. Inaczej mówiąc, trudno mi sobie wyobrazić, by w 1989 roku mogło się wydarzyć w Polsce coś jeszcze lepszego niż to, co się wydarzyło.

Na ostatniej stronie naszego programu znajdziecie państwo kalendarium wydarzeń, których centralna lista rozpoczyna się właśnie z dniem wyboru kardynała Wojtyły na papieża – papieża z „dalekiego kraju” – z Polski. To, co przydarzyło się nam po *conclave*, po pierwszej pielgrzymce papieskiej do Polski, po powstaniu „Solidarności”, po wprowadzeniu u nas stanu wojennego – to, co przydarzyło się nam 25 lat temu – odczytuje w kategoriach cudu. I pamiętam słowa, które 11 czerwca 1999 r. (więc 15 lat temu) Jan Paweł II wypowiedział w polskim parlamencie poza protokołem. Brzmiały one: „ale nam się przydarzyło!”.

W naszym spotkaniu uczestniczą świadkowie tamtych czasów. Dziękuję za obecność świadkom z Polski, Czech, Słowacji, Węgier i Ukrainy. Lechowi Wałęsie i Tomášowi Halíkowi. Martin Paloušowi i Františkowi Mikloško. György Hölvényiemu i Myroslawowi Marynoviczowi. Każdy z nich ma oczywiście swoją perspektywę i czyta historię roku 1989 w trochę inny sposób. Dziękuję wielkim watykańskim protagonistom tamtego czasu, którzy pod kierunkiem Jana Pawła II sprawili, że wierzący i niewierzący środkowo-wschodni Europejczycy mieli odwagę mieć nadzieję. Księża Kardynałowie Poupard i Sodano, a także nieobecni tu dziś z nami kardynałowie Etchegaray, Ravasi, Ryłko i Grocholewski – to były te legendarne „dywizje papieża”, z których drwili dyktatorzy.

Nie wymienię wszystkich zasłużonych, ale wierzę, że Dobry Pan Historii ma wielką nagrodę dla tych wszystkich, którzy przyczynili się do tego, że w Europie Środkowo-Wschodniej uwierzyliśmy w „siłę bezsilnych”.

Obawiam się, że obaj z ks. abp Sánchezem Sorondo – jako inicjatorzy i gospodarze spotkania – jesteście zbyt przejęci dzisiejszym wydarzeniem, by na chłodno prowadzić i moderować nasze obrady. Dlatego proszę o przejęcie funkcji moderatora pana profesora Piotra Salwę, dyrektora rzymskiej stacji Polskiej Akademii Nauk. Proszę to zrobić posługując się „mędrca szkiełkiem i okiem”.

PIOTR SALWA

Moderator Konferencji

**PIOTR SALWA**

Polak, italianista, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności, wykładowca m.in. w Uniwersytecie Amsterdamskim oraz Notre Dame w USA, stypendysta Villa i Tatti, Harvard University Center for Italian Renaissance Studies we Florencji, Herzog August Bibliothek, laureat Premio Mondello, członek jury „Un autore per l'Europa”, dyrektor Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Rzymie od 2013.



PAUL JOSEPH JEAN POUPARD

Francuz, teolog i historyk, święcenia kapłańskie 1954, święcenia biskupie 1979, rektor Instytutu Katolickiego w Paryżu 1972-1980, biskup pomocniczy Paryża 1979, arcybiskup pełniący obowiązki przewodniczącego Sekretariatu ds. niewierzących Kurii Rzymskiej 1980, kardynał i Przewodniczący Sekretariatu ds. Niewierzących 1985, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Kultury 1988-2007, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego 2006-2007.

Kościół w chwili przełomu lat 80. i 90. w Europie Środkowo-Wschodniej

*Panie Kardynale, Panie Prezydencie, Panie Ambasadrze,
Drogi Ekscelencjo, drogi Martinie Paloušie i księżu Tomáše Halíku,
Szanowni Profesorowie, Panie i Panowie, drodzy Przyjaciele,*

PRAGNĘ SERDECZNIE PODZIĘKOWAĆ Jego Ekscelencji Piotrowi Nowina-Konopce, Ambasadorowi Rzeczypospolitej Polskiej przy Stolicy Apostolskiej, za zorganizowanie tego emblematycznego spotkania w 25. rocznicę *Annus mirabilis* w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej w roku kanonizacji Jana Pawła II, prawdziwego protagonisty owego historycznego roku, a także za zaproszenie innych istotnych bohaterów tamtych wydarzeń, począwszy od Prezydenta Lecha Wałęsy, założyciela Ruchu „Solidarność”, dysydenta i rzecznika Karty 77, drogiego Martina Palouša, dysydenta, drogiego księdza Tomáša Halíka oraz innych świadków tamtych dni ze Słowacji, Węgier i Ukrainy.

Zwracam się do Pana, drogi Ambasadrze, ze szczególnym podziękowaniem – nadal pamiętam nasze pierwsze spotkanie w Warszawie, w odległych już tragicznych latach stanu wojennego w Polsce na sympozjum, które odbyło się w dniach 30 maja - 3 czerwca roku 1988, kiedy Związek Zawodowy „Solidarność” był organizacją zakazaną. Jego historyczny założyciel Lech Wałęsa, którego witam serdecznie i z wielkim szacunkiem, w listopadzie 2009 roku oświadczył z okazji 10. rocznicy upadku Muru Berlińskiego: „Le renversement du mur de Berlin revient à 50% au pape Jean-Paul II, à 30% à „Solidarność”, et seulement à 20% au reste du monde”¹.

ANNUS MIRABILIS

Po jakimś czasie papież Jan Paweł II poświęcił rozdział III Encykliki *Centesimus annus*, z 1 maja 1991, rokowi 1989 i „znaczeniu nieoczekiwanych i wiele obiecujących wydarzeń ostatnich lat. Ich punktem kulminacyjnym były niewątpliwie wydarzenia

1. „Zburzenie muru berlińskiego zawdzięczamy w 50% papieżowi Janowi Pawłowi II, w 30% Solidarności a jedynie w 20% całej reszcie świata”, *Paris-Match*, 12-18 listopada 2009.

roku 1989 w krajach Europy środkowej i wschodniej”. Jego pierwsze stwierdzenie (n. 22) to, że „ważnym a nawet decydującym czynnikiem tego procesu była działalność Kościoła w obronie i dla umocnienia praw człowieka [...] co prowadziło do poszukiwania form walki i rozwiązań politycznych bardziej uwzględniających godność osoby [...] ofiary wielu jaskrawych niesprawiedliwości i krzywd, a także zrujnowanej gospodarki i głębokich konfliktów społecznych”. Dodaje: „Wśród licznych przyczyn upadku systemów ucisku, decydującym czynnikiem, który dał początek zmianom, było niewątpliwie pogwałcenie praw pracy” (n. 23). „Drugim czynnikiem kryzysu (n. 24) jest niewątpliwie niesprawność systemu gospodarczego, [...] następstwo pogwałcenia praw człowieka do inicjatywy, do własności i do wolności w dziedzinie ekonomicznej. Z tym aspektem należy z kolei połączyć wymiar kulturowy i narodowy [...]. Prawdziwą jednakże przyczyną tych „rzeczy nowych” jest pustka duchowa wytworzona przez ateizm”. Po czym Jan Paweł II kończy słowami (n. 25): „Wydarzenia roku 1989 są przykładem zwycięstwa woli dialogu i ducha ewangelicznego w zmaganiach z przeciwnikiem, który nie czuje się związany z zasadami moralnymi [...]. Nie ulega wątpliwości, że walka, która doprowadziła do przemian roku 1989 wymagała wielkiej przytomności umysłu, umiarkowania, cierpienia i ofiar; w pewnym sensie zrodziła się ona z modlitwy i z pewnością byłaby nie do pomyślenia bez nieograniczonego zaufania Bogu, który jest Panem historii”. Papież uprzedza (n. 26): Wydarzenia roku 1989, które rozgrywały się głównie w krajach wschodniej i środkowej Europy, mają znaczenie uniwersalne, ponieważ ich pozytywne i negatywne konsekwencje dotyczą całej rodziny ludzkiej. [...] Kryzys marksizmu nie oznacza uwolnienia świata od sytuacji niesprawiedliwości i ucisku, z których marksizm, traktując je instrumentalnie, czerpał pożywkę”. I kontynuuje (n. 27): „Należy życzyć sobie, by nienawiść i przemoc nie zatriumfowały w sercach tych zwłaszcza, którzy walczą o sprawiedliwość [...]. Trzeba jednak podejmować konkretne działania zmierzające do stworzenia bądź umocnienia międzynarodowych struktur, które w przypadku konfliktów między narodami są w stanie interweniować i proponować słuszne rozstrzygnięcia, zapewniając poszanowanie praw każdego z nich, osiągnięcie sprawiedliwego porozumienia i pokojowego układu, szanującego prawa innych. To wszystko jest niezbędne dla narodów europejskich ze sobą złączonych więzią wspólną kulturą i tysiącletnią historią”.

W 25 LAT PÓŹNIEJ

Jeżeli można wyciągnąć jakieś zasadnicze wnioski z wydarzeń *Annus mirabilis* 1989, to jest nim niewątpliwie fakt, że ludzie natchnięci głęboką wiarą są w stanie zmienić bieg historii. Historią nie rządzą nieuniknione sztywne mechanizmy, są bowiem chwile, w których heroizm woli wspartej modlitwą może zwycięsko przeciwstawić się domniemanej nieuchronności wydarzeń. Jak mógłbym zapomnieć słowa wypowiedziane przez Jana Pawła II 12 stycznia 1990 roku na audyencji do przedstawicieli Papieskiej Rady ds. Kultury: „Heroiczny opór wspólnot chrześcijańskich przeciwko nieludzkiemu totalitaryzmowi wzbudził podziw wśród ich braci. Upadły mury, otworzyły się granice i zapłonęła wielka nadzieja. Na wschodzie i na zachodzie, na północy i na południu

bieg historii podważył porządek, który opierał się dotąd na sile i strachu”.

Nazajutrz, 13 stycznia, przyjmując korpus dyplomatyczny akredytowany przy Stolicy Apostolskiej, papież Wojtyła wypowiada się z prawdziwym liryzmem: „Całe narody przezwyciężyły strach. Niepohamowane pragnienie wolności przyspieszyło rozwój wypadków, przyczyniło się do upadku murów i otwarło drzwi: wszystko to wywołało prawdziwy wstrząs. Niewątpliwie zauważyliście, że punktem wyjścia tych wypadków i miejscem spotkań były często kościoły. Tysiące zapalonych świec wytyczyło prawdziwą drogę światła, jakby chcąc powiedzieć tym, którzy w tamtych latach chcieli organiczyć horyzonty człowieka do tej ziemi, że istota ludzka nie może pozostawać w okowach na zawsze. Na naszych oczach odradza się Europa Ducha. Warszawa, Moskwa, Budapeszt, Berlin, Praga, Sofia i Bukareszt – by zacytować tylko stolice – stały się jakby etapami długiej pielgrzymki do wolności [...]. Co zaszło w tych wydarzeniach, których byliśmy świadkami, to że całe narody zabrały głos: kobiety, młodzież, mężczyźni wyzwolili się z lęku”.

Jak nie słyszeć w tych płomiennych słowach historycznego echa gorącego wezwania nowego papieża, w dniu jego intronizacji, na dziedzińcu Bazyliki św. Piotra: „Nie bójcie się! Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi, dla Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokie dziedziny kultury... Nie bójcie się!”.

Jestem Panu bardzo wdzięczny, Panie Ambasadorze, że zechciał Pan podarować nam to historyczne spotkanie, które po 25 latach stwarza okazję do uczczenia bohaterów tych – jak mówił Václav Havel – doprawdy cudownych wydarzeń, dzięki zebranym tutaj nadzwyczajnym świadkom z Europy Środkowo-Wschodniej, ale przede wszystkim, tuż po kanonizacji, do złożenia hołdu papieżowi Janowi Pawłowi II, który był jednym z głównych sprawców tej wielkiej pokojowej przemiany, chociaż on sam, w swojej świętej pokorze określał się ewangelicznie jako „sługa nieużyteczny”, mówiąc: „To Kościół liczył się w tym procesie, nie papież”². I to on, podczas swej apostolskiej pielgrzymki do ojczyzny w dniach 2-10 czerwca 1979, realizowanej z uporem pomimo przeszkód, zdecydowanie zdestabilizował totalitarną Hydre inauguracyjną mszą na placu Zwycięstwa w Warszawie, dodając skrzydeł historycznemu ruchowi „Solidarności”. Tak zapoczątkowany proces rozwinał się imponująco i zaowocował w Polsce pierwszymi po II wojnie światowej wolnymi wyborami, których 25. rocznicę obchodzimy 4 czerwca. W wyniku tych wyborów został powołany w Polsce rząd Tadeusza Mazowieckiego, upadł mur berliński, w Czechosłowacji zwyciężyła aksamienna rewolucja, po czym odbyły się wolne wybory w NRD, na Węgrzech, w Rumunii i w Bułgarii, i wreszcie nastąpiło zjednoczenie Niemiec w sercu Europy.

Oddajmy hołd wielkiemu i świętemu Papieżowi Janowi Pawłowi II, którego, jak słusznie powiedział ostatniej niedzieli w Warszawie kardynał Parolin, moglibyśmy nazwać „Patronem waszej Wolności”, a także wszystkim bohaterom *Annus mirabilis*. Z najwyższą przyjemnością wysłuchamy wystąpień tych świadków historii.

2. M. SIGNIFREDI, *Giovanni Paolo II e la fine del comunismo. La transizione in Polonia 1978-1989* [Jan Paweł II i koniec komunizmu. Okres przejściowy w Polsce 1978-1989], Guerini, 2013, s. 481.



Świadek z Polski

**LECH WAŁĘSA**

Polak, elektryk, działacz związkowy i opozycjonista od 1970, wielokrotnie aresztowany i pozbawiany pracy, przywódca strajków łącznie ze strajkiem w Stoczni Gdańskiej 1980, współtwórca i przywódca „Solidarności”, internowany 1981-1982, laureat Pokojowej Nagrody Nobla 1983, uczestnik „Okrągłego Stołu” 1989, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wybrany w wyborach powszechnych 1990-1995, żonaty, 8 dzieci.

Szanowni Państwo,

ZEBY POWIEDZIEĆ WSZYSTKO, co mam do potwierdzenia – potrzebowalibyśmy co najmniej tyle czasu ile przemawiał zazwyczaj Fidel Castro – może i ze cztery godziny. Mając do dyspozycji tylko 10 minut – postaram się skrócić. Od przeszłości bardziej mnie interesuje dzień dzisiejszy i jutro. Żeby jednak o tym mówić, trzeba powiedzieć trochę o przeszłości. System komunistyczny miał prostą filozofię: nie pozwolić na niezależne zorganizowanie, rozbijać w zarodku każdy opór, każdy sprzeciw. Do tego w samej Polsce stało ponad 200 tysięcy żołnierzy sowieckich na stałe, a wokół Polski było ich ponad milion i silosy z bronią nuklearną.

Wiedział o tym cały świat i cały świat był w tamtym czasie przekonany, że tylko wojna nuklearna można zmienić realia tamtej rzeczywistości. Drugie tysiąclecie chrześcijaństwa zbliżało się do końca, a świat był właściwie zablokowany. Dla mnie nie ulega żadnej, najmniejszej nawet wątpliwości, że nasze pragnienia i nasze modlitwy spowodowały, że dostaliśmy wtedy prezent z nieba - Papieża Polaka. W tym stanie braku wiary i nadziei na zmianę, kiedy pod koniec drugiego tysiąclecia nikt nie wierzył, że możliwa jest zmiana, po roku od wyboru - Papież przyjechał do Polski.

Zapewne pamiętacie, że cały świat zwrócił wtedy uwagę na ten komunistyczny kraj. Prawie cały naród polski brał udział w spotkaniach, w różnych miejscach. Ojciec Święty zorganizował nas wtedy do modlitwy. Nie do rewolucji, nie do walki z komuną, ale właśnie do modlitwy. A do tego jeszcze dodał: „Nie bójcie się, zmieniajcie oblicze ziemi, tej ziemi!”.

Przed tamtym czasem, przez 10 lat, zbierałem chętnych do walki z komunizmem. Udało mi się zebrać może 10 osób, w tym chyba przynajmniej 2 agentów bezpieki. A już po roku od wyboru Ojca Świętego, udało się zorganizować 10

milionów. I ani nie byłem wtedy mądrzejszy, ani nie miałem więcej pieniędzy. Bo właśnie to modlitewne zorganizowanie, to zachęcenie przez Ojca Świętego, przejęte przez szczątkową opozycję i poprowadzone dalej – doprowadziło do tego, że wybiliśmy sowieckiemu niedźwiedziowi zęby. Kiedy niedźwiedź nie mógł już gryźć, wtedy także inne narody się przyłączyły i wywalczyły sobie wolność.

W tej całej mojej walce i w moim przewodzeniu zdarzały się rzeczy nieprawdopodobne. Zdziwiło mnie, jak to się ułożyło i jak wszystko szło w kierunku zwycięstwa. Te wszystkie zdarzenia były nieprawdopodobne, kiedyś je jeszcze opiszę. Dlatego dla mnie nie ma wątpliwości, że był tu palec Boży i że to on nam otworzył możliwość wejścia w trzecie tysiąclecie bez obciążenia komunizmem. Teraz my wszyscy – świadkowie tamtych zdarzeń i tamtych zwycięstw – powinniśmy wyciągnąć wnioski i budować trzecie tysiąclecie opierając się na tych wnioskach. W tamtym czasie nikt nam nie dawał szans. Rozmawiałem z prezydentami, premierami, królami i żaden nie dawał najmniejszych szans na obalenie komunizmu.

Teraz, kiedy mówimy, że trzeba budować jedność europejską, słyszę takie same głosy – że nie ma szans. Może trochę cichsze niż wtedy, ale nadal powtarzające, że taka jedność jest niemożliwa, że to się nie uda. Słyszałem takie głosy wtedy w przeszłości, a teraz – po tamtych doświadczeniach – głęboko wierzę, że jednak się uda! Że jeśli będziemy jedność budowali tak, jak wtedy gdy zwyciężaliśmy, na fundamentach wartości, na fundamentach wiary, na fundamentach Pana Boga – to będzie to dobre i mądre. Jeśli wszystko to połączymy, to zbudujemy jedność europejską i to będzie naprawdę dobre. I to jest wyzwanie dla obecnego pokolenia.

Jeśli walczymy, stajemy się świadkami nieprawdopodobnych rzeczy. A teraz jest szansa! W całej Europie mamy taki sam system ekonomiczny, taki sam system polityczny. Pozostają różnice w rozwoju między państwami, spowodowane granicami. Mamy różnice w polityce społecznej, w podatkach i jeszcze wiele innych różnic. Ale to nie są wielkie różnice, one są do pokonania, kiedy jest dobra wola i zrozumienie, na czym chcemy budować. Jeśli pójdziemy w kierunku laickim, lewicowym, to jestem przekonany, że daleko nie uda nam się dojść ani zbudować jedności europejskiej.

Kiedy stawiam te pytania, a stawiam je na wszystkich kontynentach, wtedy natychmiast sala dzieli się na dwie połowy. Jedni chcieliby budować przyszłość świata tylko na wolnościach, na wolnym rynku i prawie. Tak twierdzi połowa. Druga połowa mówi, że nic nie zbudujemy, bo wcześniej czy później: mamona, populizm i demagogia sprowadzą nas do tego, że złapiemy się za bary. Dlatego mówię: aby świat budować lepiej, powinniście wyciągnąć wnioski i sięgnąć po uzgodnione wartości.

W świecie różnych religii, w świecie w którym są także niewierzący, potrzebnych jest 10 laickich przykazań. Jeśli ich nie będzie, jeśli te różne fundamenty nie będą do siebie pasowały, wtedy wielkich rzeczy nie da się budować. Nasze

pokolenie, któremu się naprawdę udało tak wiele, które usunęło tak wiele podziaków, to pokolenie ma szansę na zaczęcie porządnej budowy.

I ja na to czekam i mam nadzieję, że właśnie takie grona jak nasze będą bardziej aktywne. Bo dziś idzie bój o to, jak ma wyglądać Europa i jaka ma być globalizacja jutra. Dziś to wciąż puste hasła, tymczasem wszystko zależy od tego, co my tam wpisujemy, jakie programy i jakie struktury. Postarajmy się przez aktywność wpisać rzeczy budujące, sprawiedliwe, uczciwe, duchowe, a wtedy powiedzą o naszym pokoleniu: nie tylko pięknie burzyli, ale też i z nowym, trzecim tysiącleciem zaczęli porządną budowlę.

Dla mnie katolika i wiernego syna Kościoła, zawsze najbliższe będzie przesłanie naszej wiary i Kościoła, który mnie ukształtował. Miałem wielką szansę spotkać wielkiego syna naszego Kościoła, którym był Święty Jan Paweł II i miałem to szczęście, że dane mi było poprowadzić nasz wspólny naród ku zwycięstwu. Rozumieliśmy się bez słów. Zawsze kierowałem się w życiu wiarą – wiarą w Pana Boga i wiarą w to co robię. Dziś, gdy przemierzam świat widzę, że we wszystkich religiach i przejawach wiary wszyscy widzimy jednego Boga. Czasem tylko nauczycieli jest zbyt wielu i stąd różnice i religijne niepokoje.

Dlatego dziś apeluję o poszukiwanie wspólnych wartości. Nazywam je laickimi, aby nie definiować ich przez żadną religię, bo to bardziej, dziś ciągle dzieli, niż łączy. Ale sens jest jeden i wierzę, że jest zbieżny z przesłaniem Papieża Polaka: budujmy świat oparty na cywilizacji dobra i wzajemnego szacunku do drugiego człowieka. Bądźmy solidarni i szukajmy tego co łączy, a nie tego co dzieli.

**MARTIN PALOUŠ**

Czech, chemik, filozof, socjolog i prawnik, jeden z pierwszych sygnatariuszy Karty 77 i rzecznik grup działających na rzecz praw człowieka, współzałożyciel Forum Obywatelskiego, członek Zgromadzenia Narodowego 1990 wiceminister Spraw Zagranicznych Czechosłowacji i Republiki Czeskiej, Ambasador Republiki Czeskiej w USA 2001-2005, następnie Stały Przedstawiciel przy ONZ 2006, wykładowca akademicki, obecnie profesor w Florida International University.

Świadectwo z Czech*

Eminencje, Ekscelencje, Szanowni Goście, Panie i Panowie!

DOPRAWDY, JEST TO DLA MNIE WIELKI ZASZCZYT móc osobiście uczestniczyć w konferencji poświęconej udziałowi Kościoła katolickiego – przewodzonego przez Papieża, Świętego Jana Pawła II podczas wydarzeń lat 70. i 80. XX wieku – w upadku komunizmu w naszej części świata, w *Annus mirabilis* 1989. Dziękuję za powierzenie mi roli świadka reprezentującego Republikę Czeską.

Przede wszystkim, pragnę podziękować z całego serca organizatorom: Papieskiej Akademii Nauk oraz Ambasadzie Polskiej przy Stolicy Apostolskiej, za umożliwienie tego spotkania, w tak rodzinnej atmosferze, w siedzibie Akademii – wspaniałym miejscu do nauki, rozważań oraz dialogu, położonym w samym środku ogrodów watykańskich.

Muszę od razu wyznać, że nie łatwo jest zabierać głos po przemówieniu polskiego świadka, założyciela „Solidarności” i pierwszego prezydenta wolnej Polski, Lecha Wałęsy.

Dwa dni temu, 4 czerwca, obchodziliśmy 25. rocznicę pierwszych wolnych wyborów w Polsce – jak, również w całym bloku wschodnim! Tak, to był sygnał, dobra nowina, która nie mogła pozostać niezauważona przez inne narody, od dziesięcioleci żyjące za żelazną kurtyną. To był jasny znak, że era totalitaryzmu, narzuconego przez zimną wojnę i trzymającego narody w niewoli, korumpując moralnie całe pokolenia i nie przyzwalając obywatelom na swobodne wyrażanie woli politycznej, mimo tej propagandowej etykiety „demokracji ludowej”, nałożonej przez komunistyczną ideologię –, że ta era dobiegała kresu!

Lata 70. i 80. upłynęły w Polsce pod sztandarem nieustannie rosnącego oporu wobec komunistycznej tyranii. Bez wątpienia sztandar ten powiewał w

* Skrócona wersja tego wykładu została wygłoszona na konferencji „La Chiesa nel momento di svolta degli anni 80 e 90 in Europa centro-orientale” 6 czerwca 2014 roku w Papieskiej Akademii Nauk w Watykanie.

Polsce wyżej niż gdziekolwiek indziej; to zbuntowani Polacy, kierowani doświadczeniem i naturalnym odruchem sprzeciwu, wywierali decydujący wpływ na inne narody w Europie Środkowo-Wschodniej, które rozumiały, że i one są w stanie przełamać opresję. Dzięki temu rewolucje, jedna po drugiej, kielkowały zwycięsko, w krajach bloku wschodniego.

Wczoraj, 5 czerwca, miałem szansę być na rzymskiej premierze znakomitego filmu Andrzeja Wajdy „Wałęsa. Człowiek z nadziei”. Po raz kolejny uświadomiłem sobie, jak unikalna i niezastąpiona była rola lidera „Solidarności” w naszym ostatnim historycznym przełomie; jak wiele zawdzięczają jego poświęceniu na rzecz wolności nie tylko Polacy, ale również inni mieszkańcy wschodniej i centralnej Europy. Czyż nie tkwiliśmy w rezygnacji i bezradności w obliczu okrutnej siły naszych opresorów co nas tak długo trzymała w okowach? Czyż to nie polska „Solidarność”, założona przez tego człowieka z nadziei, udowodniła nam, że możemy coś zrobić, wbrew pozornie beznadziejnej sytuacji? Czyż Wałęsa nie był dla nas uosobieniem polskiego sprzeciwu, czyż nie był inspiracją, która uzmysłowiła nam, że możemy powiedzieć „nie” i przeciwstawić się złu, że możemy sprzeciwić się tyranii, podjąć zgodne działania i zmienić nasz los? Tak więc, Panie Prezydencie, raz jeszcze dziękuję panu z całego serca, za pańską odwagę, wiarę i determinację!

II

Proszę pozwolić mi wykorzystać ten ograniczony czas, który mi wyznaczono, na podzielenie się z wami czeskim doświadczeniem. Poprowadzę państwa przez naszą historię lat 70. i 80., zmierzając w kierunku Aksamitnej rewolucji, zainicjowanej brutalną pacyfikacją pokojowej demonstracji w Pradze 17 listopada 1989 roku. W następstwie tych wydarzeń komunistyczny rząd podał się do dymisji 3 grudnia a 29 grudnia Václav Havel wygrał wybory na prezydenta Czechosłowacji. Ukoronowaniem tamtych wydarzeń były pierwsze wolne wybory parlamentarne 8 i 9 czerwca 1990 roku. Przedstawię te zmagania, skupiając się na kilku okresach, spróbuję zwięźle opisać kamienie milowe na tej drodze, mając na uwadze szczególną rolę Kościoła katolickiego.

1968

To sprawozdanie należy rozpocząć wspomnieniem o praskiej wiośnie. Ku ogólnemu zaskoczeniu, w styczniu Alexander Dubček zastąpił Antonína Novotného na stanowisku pierwszego sekretarza Komunistycznej Partii Czechosłowacji i rozpoczął proces demokratyzacji totalitarnego, komunistycznego systemu władzy, w którym zmuszeni byliśmy żyć przez dwie dekady. Proces przemian został przerwany osiem miesięcy później przez inwazję wojsk Układu Warszawskiego – dowodzonych przez Związek Radziecki i „zaproszonych” przez nieznaną z nazwiska komunistycznego dygnitarza – aby powstrzymać „kontrrewolucję”.

Projekt nadania socjalizmowi „ludzkiej twarzy”, wdrażany przez „postępowe” skrzydło partii komunistycznej pod przewodnictwem Dubčeka przyniósł tymczasowy powiew wolności, wzniciając fałszywe nadzieje. Obywatele, na przekór wszystkim ideologicznym prognozom, wierzyli, że nie są skazani na wieczny żywot w „radzieckim raju”. Jednakże, proces „normalizacji”, który nastąpił natychmiast po interwencji radzieckich wojsk, wtrącił naród w stan rezygnacji i beznadziei. Co poniektórzy, mając dość socjalizmu w jakiegokolwiek formie, zdecydowali się wyjechać z kraju. Miażdżąca większość spośród tych, którzy zostali, nie dostrzegła żadnej innej alternatywy, jak tylko powrót do dotychczasowych, nieszczerych gier umożliwiających przetrwanie, co z powodzeniem praktykowała już w przeszłości, dostosowując się nieustannie do zmieniających się okoliczności.

1975

Nowe kierownictwo partii i państwa głosiło – zgodnie ze standardową procedurą stosowaną w całym bloku wschodnim – pełen, „poparty dowodami”, sukces normalizacji. Cel – ponownie zdobycie serc i umysłów obywateli tymczasowo zatrutych kontrrewolucyjną ideologią – został osiągnięty. Horyzontalna rewizja poglądów całego społeczeństwa dobiegła końca, oczyszczając nie tylko siły rządzące, lecz również wszystkie reakcyjne i rewizjonistyczne elementy, które zdołały dojść do głosu w trakcie „lat kryzysu”. Większość przeciętnych obywateli, jeszcze niedawno manifestująca niezachwiane poparcie dla „ideałów stycznia”, teraz była gotowa, by tylko móc odnaleźć się w nowej sytuacji, zaakceptować „umowę społeczną” zaoferowaną im hojnie przez nowych rządzących.

Cała polityczna maszyna zdawała się ponownie funkcjonować bez zakłóceń jak za starych dobrych czasów przed uderzeniem kontrrewolucji. Przeciwnicy reform – „twardogłowi” – triumfowali szerząc swoją interpretację wydarzeń roku 1968, która zmonopolizowała sferę publiczną. Cały sprzeciw, z którym jeszcze niedawno się spotkali, czy to w Partii Komunistycznej, czy poza nią, został uciszony i zniknął bez śladu.

Nieliczni byli gotowi przerwać tę grobową ciszę, wyrażając publicznie swoje opinie, odbiegające od oficjalnej „linii” partii. Jednym z nich był Václav Havel, dramaturg niekojarzony z Komunistyczną Partią, który napisał otwarty list do przywódcy Komunistycznej Partii Czechosłowacji, Gustáva Husáka. Havel dzielił się w nim swoimi obserwacjami nt. „znormalizowanego” na wylot społeczeństwa czechosłowackiego. Niepokoił go zwłaszcza rozłam pomiędzy publicznym zachowaniem a wewnętrznymi przekonaniem większości Czechów i Słowaków, niewyrażających już swoich opinii, zgadzających się na działania reżimu wyłącznie ze strachu. Wyrażając poglądy polityczne nikt nie mówił prawdy, każda osoba, zmuszona do ciągłych kłamstw, usiłowała przywyknąć do panującej sytuacji. Według Havla, sukces normali-

zacji nie był wcale sukcesem, wręcz przeciwnie, okazał się wielką porażką. Jakie skutki może przynieść to długotrwałe upokorzenie obywateli? – pytał Husáka. Havel udzielił swojej odpowiedzi: owocem będzie kryzys, jeszcze głębszy i bardziej radykalny od poprzedniego, który rzekomo zażegnano. Konsekwencje zaś będą całkowicie nieprzewidziane. W podsumowaniu, Havel napisał: „Jako obywatel tego państwa, niniejszym proszę, otwarcie i publicznie, aby pan oraz wiodący reprezentanci obecnego reżimu należycie rozważyli kwestie, na które usiłowałem zwrócić waszą uwagę; żebyście ocenili w ich świetle stopień waszej odpowiedzialności przed historią oraz podjęli adekwatne działania”¹.

Kilka miesięcy później Gustáv Husák – który w międzyczasie został prezydentem Czechosłowacji – złożył podpis pod Aktem Końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Uczestniczące w konferencji kraje zadeklarowały, po trzecim głosowaniu, gotowość podjęcia starań na rzecz poszanowania praw człowieka i podstawowych praw obywateli, deklarując chęć współpracy w dziedzinie humanitarnej i dziedzinach pokrewnych i rozpoczynając w ten sposób proces KBWE.

1977

6 Stycznia, ogłoszono publicznie utworzenie Karty 77, podpisanej przez 242 obywateli Czechosłowacji. Zgodnie z treścią wstępnej deklaracji, Karta 77 była „luźnym, nieformalnym i otwartym stowarzyszeniem ludzi o różnych opiniach, przekonaniach i zawodach, zjednoczonych indywidualnym i zbiorowym pragnieniem propagowania i poszanowania praw człowieka zarówno w naszym kraju, jak na całym świecie”². Podstawą prawną przyszłej działalności Karty 77, było podpisanie przez władze dwóch konwencji o prawach człowieka, promowanych przez Organizację Narodów Zjednoczonych (opublikowanych w Czechosłowackim Rejestrze Praw pod numerem 120 z 13 października 1976) oraz podpis prezydenta pod wyżej wspomnianym Aktem Końcowym³.

Jednakże, powody, dla których sygnatariusze Karty 77, pochodzący z najróżniejszych środowisk – chrześcijanie rozmaitych obrządków, Żydzi, byli komuniści, wydaleny z partii za sprzeciw w 1968, niezależni liberalni intelektualiści i co najmniej kilku młodych ludzi bez określonego podłoża, ani celu – zdecydowali się dołączyć do inicjatywy, nie były polityczne, lecz – jak przewidział Havel w liście do Husáka – ściśle egzystencjalne. Przesłanie do władz Czechosłowacji było zdecydowane i jasne: Mamy dosyć. Nie możemy trwać w

milczeniu, w hipokryzji, która jest normą akceptowaną dziś w Czechosłowacji, gdzie wszystkie podstawowe prawa człowieka „istnieją, niestety, wyłącznie na papierze”⁴ i tylu ludzi stało się „ofiarami zmyślnego apartheidu”⁵.

Filozof Jan Patočka wraz z Václavem Havlem i Jiřím Hájkem, Ministrem Spraw Zagranicznych w 1968, stali się rzecznikami Karty 77. Jan Patočka opisał podstawowy cel Karty 77 jako ruchu, mającego na celu obronę praw człowieka. Ze względu na wagę jego argumentów, zacytuję go bez skrótów. Według Patočki, Karta 77 miała za zadanie: „dostarczyć czystym sumieniom ludzi prawdy, której wszyscy jesteśmy w pewnym sensie świadomi [...] Pojęcie praw człowieka jest niczym innym jak przekonaniem, że państwa i społeczeństwo jako całość uważają się za zdolne do wydawania suwerennych, moralnych przekonań, że uwzględniają ponad sobą coś nienazwanego, coś, co jest niezaprzeczalnie święte i nienaruszalne nawet dla nich, że ich zamiarem jest przyczynić się do obrony tej świętości przy pomocy tej samej władzy, która pozwala im uchwalać i zabezpieczać normy prawne [...] Sygnatariusze Karty 77 nie roszczą sobie żadnych politycznych praw ani funkcji, nie zamierzają również stanowić autorytetu moralnego, czy też „sumienia” społeczeństwa; ich wysiłek skupiony jest wyłącznie na oczyszczaniu i wzmacnianiu świadomości, że wyższa instancja istnieje i to przed nią jesteśmy odpowiedzialni – indywidualnie, każdy w swoim sumieniu – a państwa są związane podpisami złożonymi pod istotnymi międzynarodowymi konwencjami i w związku z tym zobowiązane nie tylko w odniesieniu do politycznych korzyści lub strat, lecz świadome, że wspomniane podpisy oznaczają akceptację zasady, że polityka podlega prawu, a nie prawo podlega polityce”⁶.

1978

Wiosną – roku, w którym polski kardynał Karol Wojtyła został wybrany papieżem Janem Pawłem II (16 października) – w kołach Karty 77 toczyły się dyskusje na temat efektywnego kontynuowania wysiłków wobec wrogości komunistycznego reżimu i ciągłych represji. Václav Benda, katolik i sygnatariusz Karty 77, napisał artykuł pod tytułem „Równoległa polis”⁷ który nie tylko zwrócił uwagę opinii publicznej, ale też wzniecił debatę. Tekst wprowadził nowy, istotny wymiar, niewyrażony dostatecznie w rozprawie moralnej Jana Patočki, który umarł zaledwie kilka tygodni po utworzeniu Karty 77. Dotychczasowy dialog z władzami o prawach człowieka – pisał Benda, – w istocie nie miał miejsca i nie można było liczyć na jego rozwój w najbliższej przyszłości. Niemniej, udało się

1. V. HAVEL: „Dear Dr. Husák”, w: *Open Letters. Selected Writings 1965-1990*, Alfred A. Knopf, New York, 1991, Selected and Edited by Paul Wilson, s. 83.

2. Tłumaczenie z angielskiej wersji tekstu „Manifestu Karty 77” („Manifesto of Charter 77”), udostępnionego przez Bibliotekę Kongresu (http://rs6.loc.gov/frd/cs/czechoslovakia/cs_appnd.html).

3. „Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych” i „Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych”.

4. „Manifest Karty 77”, *op. cit.*

5. *Ibid.*

6. J. PATOČKA, „What Charter 77 Is, and What It Is Not”, w: *The Great Lie. Classic and Recent Appraisals of Ideology and Totalitarianism*, ed. by F. Flagg Taylor IV, ISI Books, Wilmington Delaware, 2011, s. 457-458.

7. V. BENDA, *The Great Lie. Classic and Recet Appraisals of Ideology and Totalitarianism*, *op. cit.*, s. 460-476.

Karcie 77 utworzyć pewien niepodległy, publiczny obszar, który nie istniał dotąd w społeczeństwie dławionym totalitarną plagą. Ta sfera publiczna była nie tylko chroniona, lecz wciąż poszerzana, na użytek Karty 77.

Latem, czescy i polscy dysydenci zorganizowali pierwsze tajne spotkanie w górach na granicy Czechosłowacji i Polski. Opracowali wspólną deklarację i ustanowili ramy regularnej komunikacji i współpracy. Jednym z pierwszych wspólnych projektów był zbiór esejów napisany przez autorów z obu krajów, opublikowany (zarówno w języku czeskim jak i polskim) w drugim obiegu, przez niezależne, nieoficjalne „wydawnictwo”, rozporowadzające swoje publikacje w kręgach znajomych i współpracowników; należy podkreślić, że te publikacje docierały do nieprzerwanie rosnącej grupy czytelników.

W październiku, Václav Havel napisał, w celu wydania przez obie strony, swój sławny tekst „Siła Bezsilnych”, który był i wciąż jest uważany za podstawę zachowania intelektualnego dla antytotalitarnych dysydentów.

1979

W maju tego roku papież Jan Paweł II odwiedził swoją ojczyznę po raz pierwszy podczas swojego pontyfikatu, wspierając Polaków swoim sławnym: „nie lękajcie się!”. W tym samym, czasie fala represji uderzyła w czechosłowacką „równoległą polis”. Václav Benda, Václav Havel i ośmiu innych członków Komitetu Obrony niesprawiedliwie prześladowanych zostało aresztowanych. Nie zażegnało to jednak kłopotów komunistycznego rządu, który borykał się podówczas z nabierającym tempa po pierwszej konferencji w Belgradzie (październik 1977 – marzec 1978) procesem KBWE. Aresztowanych dysydentów natychmiast zastąpili nowi. Mimo to wszystkie działania Karty 77 pozostały niezakłócone, a wręcz przybrały na sile. Kardynał František Tomášek, głowa czeskiego Kościoła katolickiego, którego stosunek do Karty 77 nie był z początku przychylny, nawiązał kontakt – zapewne zainspirowany lub nawet poinstruowany przez papieża – z katolikami, sygnatariuszami Karty 77, dając jednocześnie zielone światło inicjatywom kościelnym, mającym na celu wspieranie ofiar represji.

1980-1984

Polscy dysydenci stali się głównymi zagranicznymi partnerami Czechów i Słowaków uczestniczących w działaniach Karty 77. Z tego powodu zmieniające się okoliczności w Polsce, miały znaczący wpływ na sytuację w Czechosłowacji. Muszę wspomnieć, choćby w telegraficznym skrócie, co działo się w tym burzliwym okresie.

31 sierpnia 1980 roku w Stoczni Gdańsk powstała „Solidarność” – pierwszy w bloku wschodnim związek robotników niekontrolowany przez partię komunistyczną, którego przewodniczącym został Lech Wałęsa. „Solidarność” zaczęła błyskawicznie pomnażać liczbę swoich członków, lokalne oddziały kiełkowały

w całej Polsce. We wrześniu 1981 liczba członków nowej partii wynosiła niemal 10 milionów, prawie jedną trzecią wszystkich robotników w kraju! U schyłku 1981 roku „Solidarność” była już bardzo silną organizacją polityczną w państwie dotkniętym kryzysem ekonomicznym. Konstytucyjnie gwarantowana przewodnia rola partii rządzącej została zagrożona.

13 grudnia 1981 roku, Generał Jaruzelski ogłosił stan wojenny. Internowano tysiące członków „Solidarności”, w tym prawie wszystkich jej przywódców, zakazano wszelkiej jej działalności. Odradzające się normalne życie publiczne w Polsce zniknęło w przeciągu jednej nocy, wielu ludzi zostało skazanych za swoją działalność, wielu innych wyemigrowało. „Solidarność”, pomimo, że doznała ciężkiego ciosu, nie przestała istnieć, stała się organizacją podziemną. Zajmowała się kolportowaniem informacji, publikowaniem gazet i książek, oferowała również pomoc finansową ofiarom prześladowań oraz ich rodzinom, wyciągając pomocną dłoń do całego społeczeństwa polskiego. Stan wojenny zakończył się 22 lipca 1983 roku, ale wiele surowych ograniczeń narzuconych w czasie jego trwania, zostało utrzymany w mocy.

W czerwcu 1983 roku, jeszcze w czasie stanu wojennego, lecz w przekonaniu o jego nieuchronnie rychłym końcu, papież Jan Paweł II odwiedził Polskę po raz drugi.

W grudniu 1983 roku Lech Wałęsa, uwolniony z internowania, otrzymał w Oslo Pokojową Nagrodę Nobla.

Co natomiast działo się w Czechosłowacji w ciągu tych lat? Prześladowanie dysydentów było na porządku dziennym, naloty tajnej policji następowały jeden po drugim w podobny sposób jak w Polsce. Funkcjonowanie „równoległej polis” – ponownie jak w Polsce – przejawiało się we wszystkich możliwych formach: obrona praw człowieka, pomoc ofiarom represji, rozpowszechnianie niezmanipulowanych informacji poprzez sieć niezależnych biuletynów, organizowanie wydarzeń kulturalnych i „latających uniwersytetów”⁸ oraz innych form pozasystemowej edukacji. Kontakty z polskimi partnerami, współpraca w zakresie procesu KBWE i regularna wymiana informacji trwały nieprzerwanie, tak jak to wcześniej ustalono.

Chrześcijanie byli obecni w każdym z tych działań. Każdego roku jeden z nich sprawował kolejno funkcję rzecznika Karty 77. To pod opieką chrześcijan, Karta publikowała dokumenty unaoczniające systematyczne łamanie praw do wolności wyznania w Czechosłowacji. Wnosząc duchowe przesłanie w podziemną debatę publiczną Kościół katolicki stał się liczącym graczem w zmaganiach z totalitaryzmem.

Jednym z głównych tematów poruszanych w środowisku Karty 77 była oczywiście skala i sposób działania czechosłowackich dysydentów w porównaniu z działalnością polskich dysydentów. Liczba sygnatariuszy Karty 77 nigdy nie przekroczyła dwóch, w najlepszym wypadku trzech tysięcy. Nasza „równoległa polis” była raczej gettem wolnomyślicieli, a nie jak w Polsce, rzeczywistym, efektywnym ruchem społecznym.

8. Expl.

Lecz nawet tutaj łacińskie powiedzenie *exempla trahunt* zaczęło potwierdzać swoją prawdziwość. List zapraszający papieża do odwiedzenia Czechosłowacji wysłany do Rzymu w kwietniu 1984 roku został podpisany przez 17 tysięcy osób. Pielgrzymki, działalność Kościoła „poza swoim obszarem” zaczęły przykuwać uwagę przedstawicieli młodego pokolenia.

1985

Główne wydarzenie tego roku, mające odegrać kluczową rolę w kształtowaniu przyszłości Czechosłowaków, miało miejsce w Moskwie. Po dwóch następcach Breżniewa – Andropowie i Czernience, którzy zresztą odeszli dość szybko, Michaił Gorbaczow został mianowany kolejnym Sekretarzem Generalnym KPZR. Ogłoszony przez niego plan z pewnością nie był mile widziany przez naszych konserwatywnych liderów. Gorbaczow oparł swoją politykę na dwóch programowych celach, „pierestrojce” i „głasności”, które miały głęboko odmienić radziecki system, czyniąc go bardziej efektywnym, zwłaszcza w wymiarze ekonomicznym.

Paradoksalnie, nowy kierunek w polityce Związku Radzieckiego nie przyniósł natychmiastowych zmian w Czechosłowacji. Zwolennicy „normalizacji” byli wciąż uważani za najbardziej lojalny przykład radzieckiego przywództwa. Jednym z ich podstawowych założeń było odejście od tak zwanej „doktryny Breżniewa”⁹, zgodnie z którą wysłanie wojsk do Czechosłowacji w 1968 roku było jak najbardziej usprawiedliwione. Była to demonstracyjna obrona socjalizmu i afirmacja kontroli radzieckiej nad całym regionem. „Eto vase delo”, to wasza sprawa, usłyszeli od Gorbaczowa wszyscy jego „młodszy towarzysze” w bloku wschodnim, kiedy pytali go, w jaki sposób mieliby postępować w przyszłości. Ta wiadomość z Moskwy miała dopiero odcisnąć historyczne piętno na najbliższej przyszłości.

Miały też miejsce inne okoliczności – niekoniecznie związane z podmuchami świeżego powiewa z Moskwy – zwiastujące zbliżającą się zmianę czasów, a wraz z tym konieczność zmiany w ludziach. Jednym z najistotniejszych źródeł sygnałów był Kościół katolicki. Pielgrzymka do Velehradu na początku lipca, aby uczcić 1100. rocznicę śmierci św. Metodego, apostoła, który przyniósł wiarę chrześcijańską na nasze ziemie, zmieniła się w wielką antyrządową demonstrację. W uroczystości wzięło udział około sto tysięcy ludzi, którzy swą obecnością wysłali bardzo jasny i silny sygnał obecnym tam przedstawicielom czechosłowackiego rządu, którym towarzyszyła delegacja z Watykanu, pod przewodnictwem Sekretarza Stanu, Kardynała Casarolięgo. Wreszcie, jak ujął to trafnie jeden z pielgrzymów, nawet Czesi i Słowacy swą liczebnością zaczęli osiągać polskie liczby.

9. *Expl.*

1986-1989

Tendencja zaobserwowana w połowie lat 80. nie tylko się utrzymała, ale i wzmacniała się coraz bardziej. Pomimo relatywnie niskiej liczby sygnatariuszy, „równoległa polis” powołana do życia przez Kartę 77, przechodziła gruntowną przemianę. Dołączenie do niej młodszego pokolenia, spowodowało rewizję „metod działania”. Zyskały na znaczeniu postawy zaangażowane w polityczne działanie, zamiast sokratesowskich morałów Patočki oraz „antypolitycznej polityki” Havla¹⁰. Demonstracje osiągały niespotykane dotąd rozmiary, protesty stały się widoczne na całej przestrzeni publicznej, nie tylko na przedmieściach lub na prowincji, lecz również na głównych placach i ulicach. Nowe, niezależne inicjatywy o rozmaitych odcieniach i tendencjach wybuchły wachlarzem alternatyw dla „przestarzałej” Karty 77. „Szara strefa” – pomiędzy głosami radykalnych dysydentów i wciąż sterowanymi masowymi środkami przekazu – rozrastała się, przyswajana przez tych, którzy poczuli zmianę wiatru i chcieli wziąć udział w nadchodzącym procesie transformacji.

Międzynarodowy kontekst również odzwiercadlał wielość zmian. Duch „pierestrojki”, stworzony przez Michaiła Gorbaczowa nie mógł zostać utrzymany w granicach ZSRR. Nastroje rozprzestrzeniły się na terytorium całego bloku wschodniego, gdzie lokalni politycy rozpaczliwie usiłowali utrzymać „status quo” społecznego i ekonomicznego porządku. Spotkanie w Wiedniu w ramach Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (listopad 1986 – styczeń 1989) wprowadziło pojęcie „ludzkiego wymiaru”. Uwzględniając w międzynarodowych negocjacjach zeznania obrońców praw człowieka przyczyniono się do wzrostu znaczenia kwestii humanitarnych. Zachodni dyplomaci zintensyfikowali swoje kontakty ze środkowo-wschodnioeuropejskimi dysydentami, wspierając ich coraz bardziej otwarciem międzynarodową „legitymizacją”.

Kościół katolicki w Czechosłowacji również odegrał niepowtarzalną rolę w tym procesie. Mnożyły się spontaniczne działania oddolne, przede wszystkim pielgrzymki, które przyciągały nie tylko ludzi starszych, wierzących, osadzonych w tradycji. Stały się nagle atrakcyjne dla młodego pokolenia. Petycja sformułowana przez dotychczas nieznanego morawskiego rolnika Augustína Navrátila „Sugestie katolików na temat rozwiązania sytuacji wierzących” została podpisana przez ponad pół miliona czechosłowackich obywateli. Grupa katolickich aktywistów, otwarcie popieranym przez oficjalną hierarchię kościelną pod zwierzchnictwem Kardynała Tomáška sformułowała „Dekadę Odnowy Duchowej”. Miała ona na celu wzbogacenie dziejących się przemian – zapoczątkowanych przez Kartę 77 – istotnym kulturalnym i historycznym wymiarem tożsamości czeskiego narodu. Stolica Apostolska zaplanowała na jesień 1989 roku kanonizację Agnieszki, czeskiej księżniczki z XIII wieku. Był

10. Zob. esej Havla z 1984 r. „Polityka i sumienie”.

to kolejny przejaw odnowy katolicyzmu, jak się jednak później okazało, tylko tymczasowej.

1989

Pozwolę sobie na kilka krótkich komentarzy na temat *Annus mirabilis*, który przyniósł nam wolność.

Václav Havel po raz kolejny został osadzony w więzieniu – na szczęście tylko na trzy miesiące – a to dzięki wielkiej demonstracji, zorganizowanej w rocznicę śmierci Jana Palacha w Pradze w styczniu.

Petycja „Kilka wyroków” zmobilizowała „szarą strefę” w niespotykany dotychczas sposób. Nawet twardogłowi członkowie Biura Politycznego przyjęli do wiadomości, że coś niepokojącego dzieje się z ich przywództwem.

Polscy dysydenci, którzy po czerwcowych wyborach stali się członkami Sejmu, odwiedzili Pragę we wrześniu. Mieli nowe paszporty dyplomatyczne, co znacznie utrudniło działanie czeskosłowackiej służbie bezpieczeństwa.

Kolejnym z sygnałów końca ery komunizmu byli emigranci z NRD, przejeżdżający przez Pragę w październiku. Przeskakiwali ogrodzenie niemieckiej ambasady, następnie odstawiani byli na stację kolejową, aby stamtąd jechać na Zachód, porzucając swój socjalistyczny dom.

Dziesiątki tysięcy Czechów i Słowaków wzięło udział w pielgrzymce do Rzymu, aby doświadczyć kanonizacji księżniczki Agnieszki. Czescy katolicy mobilizowali się spontanicznie. Prowadzeni przez pasterza kardynała Tomáška, odegrali szczególną rolę w Aksamitnej rewolucji.

III

Podsumowując, pytanie pozostaje bez odpowiedzi: kto to zrobił, komu ostatecznie zawdzięczamy tę wielką przemianę? Czy był to Gorbaczow i jego amerykańscy odpowiednicy Reagan i Bush, którzy ustalili między sobą, że nadszedł czas, aby rozmontować tę polityczną strukturę, ustanowioną w trakcie Zimnej wojny przez Związek Radziecki i Stany Zjednoczone, aby zapobiec konfliktowi nuklearnemu pomiędzy kapitalistycznym zachodem i socjalistycznym wschodem? A może był to Wałęsa, Havel i inni oddani sprawie obywatele wschodniej i środkowej Europy, którzy zdołali zmobilizować swoje narody, aby zrzuciły okowy totalitaryzmu rujnującego ich życia i pozbawiającego wolności kolejne pokolenia? Obie opinie mają z pewnością silne argumenty w tej dyskusji. Politycy każdej epoki, z jakiegokolwiek miejsca na Ziemi pochodzą, wiedzą, że zamiary i plany to dopiero początek. Szczęście również odgrywa istotną rolę w historii. Lecz co z opatrnością, wolą Bożą, interwencją Ducha Świętego?





Świadectwo ze Słowacji

**FRANTIŠEK MIKLOŠKO**

Słowak, matematyk, nauczyciel i pracownik Słowackiej Akademii Nauk 1971-1983, następnie usunięty z powodu działalności w organizacji „Społeczeństwo Przeciw Przemocy” i podziemnym Kościele katolickim i zmuszony do pracy w roli robotnika fizycznego, poseł Rady Narodowej (parlament Słowacji) 1990-2010 i jej marszałek 1990-1992 z ramienia Ruchu Chrześcijańsko-Demokratycznego, obecnie w prywatnej kancelarii.

CZTERDZIEŚCI LAT KOMUNIZMU w Czechosłowacji, a więc i na Słowacji, można dokładnie podzielić na dwie połowy. Pierwszych dwadzieścia lat panował brutalny terror przeciw wszystkim ideowym nieprzyjaciołom. W kraju były dziesiątki tysięcy więźniów politycznych. W Czechach i na Słowacji zlikwidowano wszystkie katolickie zakony męskie i żeńskie, zlikwidowano Kościół greckokatolicki. Wielu biskupów, księży, zakonników, zakonnice oraz osób wierzących przebywało w więzieniach lub w obozach pracy. Potem przyszła Praska Wiosna i chociaż trwała tylko kilka miesięcy, na wolność wypuszczono wszystkich więźniów politycznych, a ludzie w tym krótkim czasie, zaczerpnęli łyk wolności. Następnie mieliśmy znowu dwadzieścia lat komunizmu. Reżym już nie był taki brutalny, ale zmuszał ludzi do dwulicowości i apatii, a w przypadku Kościoła dążył do jego naturalnej śmierci. Lata 70. i 80. w Czechosłowacji a szczególnie na Słowacji dotyczą już naszego tematu.

Od 1968 r. moje życie toczyło się głównie w kręgu trzech osób: matematyka Vladimíra Jukla, lekarza Silvestra Krčméry, który spędził 14 lat w więzieniu za działalność religijną oraz tajnie wyświęconego biskupa (dzisiaj emerytowanego kardynała) Jána Korca, który w więzieniu przebywał osiem lat. To oni rozpoczęli organizowanie nieoficjalnych spotkań religijnych wśród studentów w Bratysławie. Na początku była to kilkusobowa grupa młodzieży. Przyjęto odpowiedni system pracy, który polegał na cotygodniowych tajnych spotkaniach w mieszkaniach prywatnych, w których czytano Pismo Święte, modlono się, kształcono i dyskutowano. Po skończeniu studiów i opuszczeniu Bratysławy utrzymywaliśmy z tymi ludźmi stały kontakt. Lata 70. charakteryzowały się cierpliwym tworzeniem takich studenckich grup na wszystkich bratysławskich uczelniach.

16 października 1978 r. jedno z takich spotkań przebiegało w moim mieszkaniu. Wieczorem włączyliśmy radio, które należało przedtem do mojego

dziadka, by móc dowiedzieć się z Radia Watykańskiego, czy wybrano już nowego papieża. Kiedy usłyszeliśmy znane *Anuntio vobis gaudium magnum*, a po nim informację, że nowym papieżem stał się krakowski kardynał Karol Wojtyła, Vladimír Jukl zaczął nas wszystkich obejmować i mówić: „Nie możecie sobie wyobrazić, co nam to przyniesie”.

Wybór Karola Wojtyły stał się przełomem w naszej pracy. Wspominany lekarz Silvester Krčméry, poznał kardynała Wojtyłę jeszcze w Krakowie i dobrze znał Wandę Póltawską, zaprzyjaźnioną z papieżem. Pani doktor Póltawska często, w drodze do Rzymu, zatrzymywała się w Bratysławie, a wracając z Rzymu, zatrzymywała się u nas. Takiej łączności i dostępu do papieża nie mieliśmy i już nigdy nie będziemy mieli. Papież w swoich wypowiedziach często wspominał i pozdrawiał Słowaków. Napełniało to nas radosną dumą. Papież za współpatronów Europy ustanowił świętych Cyryla i Metodego, ustanawiał nam nowe bazyliki mariańskie, widzieliśmy jak stopniowo awansuje naszego rodaka, dzisiejszego emerytowanego kardynała Jozefa Tomko.

Atmosfera na Słowacji zmieniła się. Wyszliśmy z ukrycia. Rozpoczęliśmy wydawanie publikacji w drugim obiegu, liczba młodzieży na pielgrzymkach maryjnych rosła, pisaliśmy listy protestacyjne, w dużych grupach zaczęliśmy chodzić na procesy sądowe działaczy religijnych. W 1985 r. upłynęło 1100 lat od śmierci św. Metodego. Pragnęliśmy, aby do Czechosłowacji zawitał papież. Zaproszenie wysłaliśmy w sposób niekonwencjonalny. Zorganizowaliśmy akcję podpisywania listu zaczynającego się od słów „Ojcie Świąty, zapraszamy Ciebie do Czechosłowacji”, który później również mu doręczyliśmy. Na ogólną liczbę 18 tysięcy podpisów ponad 15 tysięcy było ze Słowacji. Troje młodych osób ze Słowacji, które zbierało podpisy, zostało zatrzymanych i pobitych przez policję. Na pielgrzymkę w rocznicę śmierci Metodego, przybyło do sanktuarium w Veľhradzie ponad 150 tysięcy osób z Czech, Moraw i Słowacji. Pielgrzymi nie dopuścili do głosu i wygwizdali działaczy komunistycznych. Wierzący długo skandowali: „Chcemy Ojca Świątego, żądamy wolności religii!”. Wierzący po raz pierwszy odczuli, jaką stanowią siłę, kiedy tworzą potężny monolit.

Atmosfera społeczna w drugiej połowie lat 80., również wśród wierzących, osiągnęła punkt kulminacyjny. Reżym komunistyczny w Czechosłowacji reagował coraz bardziej nerwowo i konserwatywnie. Atmosfera była bardzo napięta. Wielu z nas żyło tak trochę wizjami. Były to zjawienia w Fatimie, ale szczególnie był to sen św. Jana Bosco, że Maria Panna w ciągu stu lat od jego śmierci dokona wielkiego cudu. A Jan Bosco zmarł w 1888 r. Do tych mariańskich nadziei wstąpił nieoczekiwanie Jan Paweł II, ogłaszając rok 1987/88 Rokiem Maryjnym. W takiej atmosferze katolicy z Moraw, pod przewodnictwem kardynała Tomáška, pod koniec 1987 r. rozpoczęli akcję zbierania podpisów za wolność Kościoła. Zebrano ponad pół miliona podpisów, z tego 300 tysięcy na Słowacji.

25 marca 1988 r., w święto maryjne Zwiastowania, na jednym z placów Bratysławy odbyło się zgromadzenie modlitewne wierzących w intencji swobód religijnych i obywatelskich. Zgromadziło się kilka tysięcy ludzi, którzy przez

pół godziny odmawiali modlitwę różańcową trzymając w rękach zapalone świece. Milicja zareagowała brutalnie. Użyła pałek, psów, dział wodnych. Wiele osób aresztowano. O tym wydarzeniu mówił wtedy cały świat. Ludzie w Czechosłowacji uświadomili sobie wtedy i odczuli siłę biernego oporu.

Na końcu tego nadzwyczajnego Roku Maryjnego, 15 sierpnia 1998 r. w starym słowackim mieście Nitra, w pielgrzymce wzięło udział 80 tysięcy osób. Młodzi ludzie pierwszy raz rozwinęli tam i stanęli pod słowackim sztandarem. Towarzyszyłem wtedy wspomnianemu wcześniej kardynałowi Korcowi. Staaliśmy pośród pielgrzymów i tajnych policjantów. Po pielgrzymce zostałem wezwany na komendę, gdzie mi powiedziano: „Panie Mikloško, jeśli pan z tym nie przestanie, będziemy interweniować!”. Akcje na polu religijnym, które na początku lat 70. rozpoczęło troje ludzi, każdy po długich latach pobytu w więzieniu, przeżywały swoje historyczne chwile.

Słowacja w latach 70. i 80. miała siedem diecezji katolickich, ale tylko trzy miały swoich biskupów. Wszyscy byli w podeszłym wieku i schorowani. Po wyborze Jana Pawła II u niego szukaliśmy oparcia. Przy każdej okazji, za pośrednictwem pielgrzymów lub w swoich wystąpieniach, przesyłał pozdrowienia na Słowację. Przez całe te lata na pielgrzymkach, w małych wspólnotach lub kościołach, Jan Paweł II był częścią naszej walki za wolność Kościoła i wiary. Na własnej skórze czuliśmy, jakie znaczenie ma wierność następcy św. Piotra. W takiej atmosferze Słowacja przygotowywała się na przyjście listopada 1989 r., kiedy staliśmy się świadkami cudu, który nazywamy upadkiem komunizmu w Europie. W tym ruchu wyrastał również późniejszy premier Republiki Słowackiej Ján Čarnogurský i późniejszy przewodniczący Parlamentu Słowackiego, który właśnie wygłosił Państwu swój referat.



Świadectwo z Węgier

**GYÖRGY HÖLVÉNYI**

Węgier, literaturoznawca i historyk, nauczyciel, działacz polityczny Chrześcijańskiej Partii Demokratycznej, zastępca sekretarza stanu w rządzie Viktora Orbána 1999, następnie sekretarz stanu ds. Relacji z Kościołami, Mniejszościami Narodowymi i Społeczeństwem Obywatelskim do 2014, sekretarz generalny węgierskiej Fundacji Roberta Schumana 2009, poseł do Parlamentu Europejskiego od 2014.

Szanowny Panie Ambasadorko, Dostojni Goście, Panie i Panowie,

MÓJ UDZIAŁ W DZISIEJSZYM SPOTKANIU to akt symboliczny. W ostatnich latach reżymu komunistycznego jako młody człowiek zaangażowałem się w katolickie życie publiczne na Węgrzech, a później brałem udział w zakładaniu Chrześcijańsko-Demokratycznej Partii Ludowej. A dzisiaj, właśnie tutaj w Rzymie kończy się mój mandat podsekretarza stanu ds. relacji z Kościołami. Od jutra będę kontynuował moją pracę już jako poseł do Parlamentu Europejskiego, obywatel Europy Środkowo-Wschodniej i przedstawiciel mojego kraju, Węgier.

Słynne zdanie z homilii, którą Jan Paweł II wygłosił na mszy inauguracyjnej jego pontyfikatu, nabrało specjalnego znaczenia w Europie Środkowo-Wschodniej. Wołanie „Nie bójcie się!”, skierowane do nas wszystkich, niesło w sobie przesłanie, że trzeba szukać odwagi we własnej wierze i odważnie działać. Zachęcało nas do myślenia i działania jakbyśmy byli wolni. Te papieskie słowa były dla nas rewolucyjne.

Papież podróznik otwierał świat nam, ludziom z zamkniętej Europy Środkowo-Wschodniej. Przywoływał ludzi ze świata zamkniętego pod każdym względem, tak duchowym, jak i fizycznym, do świata otwartego. Oto Kościół potrafił pokazać nam myślenie w wielkim stylu, wykraczające poza strategię przetrwania i lokalne problemy naszych zranionych kościołów.

Na Węgrzech – w moim kraju – najgorszym dziedzictwem epoki komunizmu były skutki, jakie propaganda komunistyczna wywarła na wielu pokoleniach. Reżym komunistyczny od zawsze brutalnie prześladował Kościół. Był tego przykładem i przypadek kardynała Mindszenty’ego (pokazowy proces i wyrok) i likwidacja prawie wszystkich zakonów, nacjonalizacja większości szkół należących do Kościoła oraz powstanie tzw. „ruchu księży pokoju”.

Jednak w późniejszych czasach komunistom nie udało się znaleźć sposobu na otwarte prześladowanie Kościoła. Ich propaganda opisywała Kościół jako

strukturę przestarzałą, skończoną i martwą, jako relikw przeszłości, jak coś w rodzaju klubu starców sprzeciwiających się postępowi.

Materialistyczny system opierał się na wartościach materialnych, wskazując, że są one najważniejsze. Odrzucał tradycję i pogardzał duchowym dziedzictwem Kościoła. Świadomie wykreował sposób życia i model myślenia, oparty na konsumpcjonizmie. Otwarte prześladowanie zazwyczaj wzbudza opór, w tym przypadku ten rodzaj propagandy powoli zatruwał dusze i zarażał całe społeczeństwo.

Konsekwencją tego zatrucia są te nasze niewyleczone rany, które mimo upływu dziesięcioleci nie zblizniły się i trapią nas do dzisiaj. Nie przewidzieliśmy tego w roku 1990.

Dzień, w którym kiedy Jan Paweł II przemówił do nas, węgierskich pielgrzymów, podczas mszy celebrowanej na lotnisku w Eisentadt-Kismarton w roku 1988, był decydujący dla mojego życia. Tutaj, w środku Europy w miejscu, gdzie zbiegają się granice trzech krajów jego słowa nabierały specjalnego znaczenia. Nasze poczucie solidarności i przyszłość rodząca się z przeszłości stawały się czymś konkretnym. „Waszą misją jest przerzucanie mostów między narodami Europy Wschodniej” mówił nam papież. „Przekażcie moje pozdrowienia całemu Kościołowi węgierskiemu i wszystkim Węgrom” – powiedział w pożegnalnym przemówieniu, a jego słowa zabrzmiały z ogromną siłą. Wkrótce potem witaliśmy Ojca Świętego na Węgrzech.

Wizyta Jana Pawła II oznaczała dla Węgrów nadzieję na bezpośrednie spotkanie z nim i na nowy początek. A to ze względu na naszą niedawną przeszłość wieku XX, z której wyłaniał się obraz kraju pokonanego, odizolowanego, upokorzonego, zawsze po złej stronie historii oraz wizerunek społeczeństwa coraz mniej spójnego, w którym wielu godziło się na kompromis.

Z tej wizyty płynęło do nas przesłanie o tym, że odpowiedzialność chrześcijańska i polityczna istnieje naprawdę i że istnieje chrześcijańska odpowiedź na problemy naszych czasów oraz, oczywiście, że istnieje społeczna nauka Kościoła.

Właśnie wtedy powstała na Węgrzech Chrześcijańsko-Demokratyczna Partia Ludowa, i ja znalazłem się wśród jej założycieli. Później, po pierwszych wolnych wyborach, które odbyły się na Węgrzech dopiero w 1990 r. wspomniana partia weszła do rządzącej koalicji.

Jan Paweł II nauczył wszystkich, że każdy chrześcijanin jest osobiście odpowiedzialny za cały świat. I dał nam wszystkim (którzy nadal oczekiwaliśmy cudów z Zachodu) do zrozumienia, że powinniśmy oceniać owe oczekiwania odwołując się do zmysłu krytycznego doktryny chrześcijańskiej.

Po moralnym upadku komunistycznej dyktatury Wschód odkrył na Zachodzie głosy oceniające krytycznie społeczeństwo konsumpcyjne oraz odnoszące się negatywnie do zjawiska globalizacji. Dla nas wtedy ta krytyczna postawa Zachodu nie była w pełni zrozumiała.

W każdym razie kiedy u nas był jeszcze w toku proces przeobrażeń zaczęliśmy sobie zdawać sprawę, że Europa Zachodnia ze swoją gospodarką

wolnorynkową i publicznym welfare wyprzedziła nas o czterdzieści lat. Jeśli natomiast chodzi o kluczowe problemy, dotyczące osoby ludzkiej i egzystencji ten tak zwany Zachód nie potrafił udzielić Europie Środkowo-Wschodniej odpowiedzi ani też złożyć interesujących propozycji. Tak, również i tamten świat i tamte społeczeństwa utraciły wartości i zgubiły „duchowy kompas”.

Osobowość Jana Pawła II natchnęła odwagą przygnębione narody Europy Środkowo – Wschodniej. Jego przesłanie docierało nawet do niewierzących i napełniało ich nadzieją. Jan Paweł II – papież podróżnik, nawiązywał, dzięki swojej nadzwyczajnej osobowości, głębokie i ważne więzi wszędzie i ze wszystkimi. Dzięki temu dostrzeżono nowe oblicze Kościoła, które, w czasach komunistycznych pozostawało w ukryciu. Oblicze Kościoła, który potrafił stawić czoła wezwaniom teraźniejszości, Kościoła budowanego w duchu solidarności. Jednym słowem Kościoła, który chce kreować i kształtować przyszłość.

W swojej adhortacji apostołskiej *Ecclesia in Europa* Jan Paweł II powiedział, że „cały Kościół powinien przywracać nadzieję ubogim”. Podkreślił, jak bardzo jest ważne „uznać, że wartość osoby jest niezależna od sytuacji ekonomicznej, kulturalnej, społecznej, w jakiej się znajduje, i że należy jej pomagać w wykorzystaniu wszelkich możliwości”.

Obciążył nas odpowiedzialnością za zaistniały stan rzeczy zauważając: „Jednak dzisiejsza Europa, w tym samym czasie, gdy umacnia i poszerza swą jedność gospodarczą i polityczną, przeżywa – jak się zdaje – głęboki kryzys wartości. Choć dysponuje większymi środkami, sprawia wrażenie, że brakuje jej rozmachu, by wypracować wspólny plan i przywrócić ducha nadziei swoim mieszkańcom”.

My, chrześcijanie czynnie działający w życiu publicznym, powinniśmy nie tylko poddawać uważnej analizie naszą teraźniejszość, ale również wprowadzać w życie politykę opierającą się na wartościach chrześcijańskich.

Cztery lata temu węgierski rząd otrzymał od społeczeństwa bardzo ważny mandat, za pośrednictwem którego społeczeństwo domagało się od nas zajęcia odpowiedzialnego stanowiska w kwestiach, które od dawna były dla nas wyzwaniem. Zatwierdziliśmy więc nową Konstytucję, udzieliliśmy wsparcia rodzinom, zrealizowaliśmy ponadgraniczny program zjednoczenia narodu, stworzyliśmy nowe miejsca pracy i objęliśmy krajowym systemem podatkowym międzynarodowe spółki działające na naszym terytorium.

Rząd Węgierskiej Unii Obywatelskiej opiera swoją politykę właśnie na tych wartościach. Więcej, reprezentuje owe wartości i w oparciu o nie próbuje uruchomić proces odnowy w naszym społeczeństwie, świadom, że będzie musiał stawić czoła ewentualnym konfliktom.

Zawołanie „Nie bójcie się!” nadal jest adresowane do nas i dotyczy nas również i dzisiaj.

Osobowość nowego świętego Jana Pawła II i jego siła nadal wywierają na nas wpływ i kształtują wizję świata, podzielaną przez wiele osób. Był jednym z najbardziej wpływowych ludzi swoich czasów. Był charyzmatycznym liderem

Kościół katolickiego, zdolnym przyciągnąć uwagę osób niewierzących i niezainteresowanych sprawami Kościoła. Wzbudzał szacunek wśród zwolenników wolno upadającej ideologii. A dla nas był nadzieją. Życie Jana Pawła II było dla nas (i jest nadal) przykładem do naśladowania. Udowodnił nam, że życie oparte na wierze potrafi przeobrazić porządek świata, który, tak nam się przynajmniej wydawało, był dotychczas niepodważalny.

Swoim życiem osobistym, ale nie tylko, swoją chorobą cierpliwie znośną w wierze i w końcu swoją śmiercią dał nam świadectwo nieograniczonego szacunku dla życia i jego wartości.

Jako święty dwudziestego wieku był tak przekonującym wyznawcą wiary, że młodzież obrała go sobie za przykład.

Mówił, że chrześcijaństwo nie jest przeszłością, lecz kluczem do naszej przyszłości.

„Bądźcie silni!” – powiedział, podczas swojej wizyty w Budapeszcie, zwracając się do nas, do młodzieży. „Poznawajcie wasze węgierskie i chrześcijańskie korzenie, zacznijcie na nowo uczestniczyć w dziejach kontynentu!”

Wspólna historia, która łączy nas z polakami i wspólne podzielane uwielbienie dla Jana Pawła II zbliżyły nas jeszcze bardziej.

My, Węgrzy i Polacy mamy takie wspólne powiedzenie:

„Lengyel, magyar két jó barát, együtt harcol, s issza borát, vitéz, s bator mindkettője, áldás szálljon mindkettőre!”

„Polak, Węgier, dwa bratanki, i do szabli, i do szklanki, oba zuchy, oba żwawi, niech im Pan Bóg błogosławi”.



**MYROSLAV MARYNOVYCZ**

Ukrainiec, historyk, usunięty ze studiów politechnicznych za krytykę ZSRR, od 1976 aktywnie zaangażowany w działalność opozycyjną, aresztowany 1977 i skazany na 7 lat robót przymusowych (łagier) oraz 5 lat zesłania w Kazachstanie, pracownik naukowy Instytutu Studiów Wschodnioeuropejskich w Kijowie 1990-1993, współzałożyciel i profesor Uniwersytetu Greckokatolickiego we Lwowie, prorektor od 2008, prezes ukraińskiego PEN-Klubu od 2010.

Świadectwo z Ukrainy

POZWÓLCIE, ŻE OPOWIEM WAM O MOICH PRZEŻYCIACH, przeżyciach ukraińskiego byłego dysydenta i byłego więźnia politycznego. Przez dziesięć lat byłem więźniem sowieckiego łagra, w obozie pracy położonym w Kuczyno na Uralu. Znajdowałem się tam, kiedy kardynał Karol Wojtyła został wybrany na papieża i mogę zaświadczyć, że jego wybór został przyjęty z ogromnym entuzjazmem we wszystkich sowieckich obozach pracy. Wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę, że zsyłała nam go Opatrzność Boża dla duchowego zwycięstwa nad komunistycznym złem. Z tego też względu Jan Paweł II cieszył się wśród nas niezwykle wielkim autorytetem.

Było to szczególnie widoczne w roku 1981, podczas Świąt Wielkanocnych. Otóż grupa więźniów politycznych postanowiła, że będzie uroczyste obchodzić to największe chrześcijańskie święto. Trzeba dodać, że wszelka działalność religijna była surowo zakazana w sowieckim systemie więzienniczym, w związku z czym administracja obozu ostrzegła nas, że jeżeli będziemy świętować Wielkanoc, zostaniemy ukarani. Oczywiście pogrożka nie odniosła żadnego skutku: zebraliśmy się na wspólną modlitwę i rzeczywiście zostaliśmy ukarani: wtrącono nas do karceru, gdzie przebywaliśmy w izolacji przez dwa tygodnie.

Cierpieć za Chrystusa to zawsze honor dla chrześcijanina, więc odbyliśmy tę karę z lekkim sercem. Było dla nas jednak jasne, że o tym wydarzeniu należało poinformować cały chrześcijański świat. Jednymyślnie postanowiliśmy zwrócić się z apelem do Ojca Świętego Jana Pawła II.

Mnie powierzono zadanie napisania tekstu, który następnie został zatwierdzony przez dwunastu sygnatariuszy. Wkrótce list do papieża został przekazany tajnymi kanałami na zewnątrz. Dzięki moskiewskiej organizacji pozarządowej „Memoriał”, jest on teraz do dyspozycji w internecie. Pozwólcie, że przeczytam

Wam fragment tego listu: „Wasza Świątobliwość, nie możemy i nie chcemy oddawać cesarzowi tego, co Boskie... Chcemy, by chrześcijanie i cała ludzkość mogli żyć w pokoju, w dobrze i w prawdzie, nie zapominając jednak o szacunku dla najwyższego z błogosławieństw, jakim jest dusza dana nam przez Boga”. Chciałbym podkreślić, że to przesłanie pozostaje aktualne również i dzisiaj.

Czas płynął i nagle dotarł do obozu gryps z wiadomością: „Papież otrzymał wasz list i modlił się za was podczas mszy w Watykanie”. Możecie sobie wyobrazić jak niezmierna była nasza radość. Ojciec Święty sprawił, że cały świat usłyszał nasz głos i modlił się za nas. Wcielił w życie słynną przypowieść Ewangelii i dał nam możliwość świadczenia przed Bogiem: „Byliśmy w więzieniu, a On przyszedł do nas”.

Minęły trzydzieści trzy lata od tych wydarzeń, a mimo to uczucie wdzięczności jest w nas nadal tak żywe, jak wtedy.

Teraz niech mi będzie wolno przypomnieć inne działania Jana Pawła II, szczególnie drogie nam Ukraińcom.

W odróżnieniu od wielu swoich poprzedników Jan Paweł II doskonale rozumiał znaczenie i wagę tradycji chrześcijańskiego Kijowa i nigdy jej nie mylił z tradycją moskiewską, jak ma to miejsce zazwyczaj na Zachodzie. We wszystkich swoich listach pasterskich papież nieustannie podkreślał ewangelizacyjną siłę tradycji kijowskiej, którą osobiście zawsze bardzo podziwiał.

Jan Paweł II rozumiał lepiej niż jego poprzednicy historyczne krzywdy uczynione jednemu z najważniejszych wyznań ukraińskich, Kościołowi greckokatolickiemu, który przestrzega obrządku bizantyjskiego i od dawna uznaje Papieża rzymsko-katolickiego za swojego duchowego przywódcę. Jednym z najbardziej bolesnych wydarzeń w historii tego Kościoła był nieszczęsny „pseudo-sobór”, który miał miejsce we Lwowie w roku 1946, na którym została zerwana więź z Kościołem rzymskim, a Kościół greckokatolicki oddano pod zwierzchnictwo Patriarchatu Moskiewskiego. Dopiero po spotkaniu papieża Jana Pawła II z Gorbaczowem, władze sowieckie uznały prawo grekokatolików do wolności religijnej, po czym w roku 1989 ukraiński Kościół greckokatolicki został zalegalizowany.

Szczytowym momentem jedności duchowej Ukraińców z Janem Pawłem II była pielgrzymka papieża na Ukrainę latem 2001 roku. Patriarchat Moskiewski ostro zaprotestował przeciwko tej wizycie, widząc w niej bezpośrednie zagrożenie dla swoich ambitnych planów odtworzenia z czasem w nowym kształcie „jedności bratnich narodów słowiańskich” zjednoczonych w jednym narodzie. Jednakże papież w obliczu tych protestów pozostał nieugięty. Jednocześnie podczas podróży nigdy i w żadnym miejscu Ukrainy nie wypowiedział negatywnych słów pod adresem Rosji. Pokazał w ten sposób, że prawdziwym celem jego wizyty nie była chęć konkurowania z Moskwą, jak sugerowali co poniektórzy, lecz wola uczczenia ukraińskiego narodu jako takiego.

Święty Jan Paweł II nadzwyczajnie wpłynął na całokształt stosunków polsko-ukraińskich. W obliczu tego papieża historyczna opozycja odstała od

swej autoreferencyjnej logiki, a wzajemne wybaczenie i zrozumienie postrzega dzisiaj jako absolutną konieczność.

Jan Paweł II propagował nieustannie na całym świecie „cywilizację miłości”. Postawił ludzkość w obliczu głównych wartości chrześcijaństwa takich, jak godność człowieka, nieuciekanie się do przemocy, podstawowa rola wartości moralnych, wyzwajające znaczenie prawdy i wiele innych. Można by pomyśleć, że bezpośrednie skutki owej duchowej i fizycznej wizyty papieża nie były na Ukrainie tak ewidentne jak w Polsce po jego pielgrzymce do ojczyzny. Lecz pamiętne słowa Karola Wojtyły, „Nie lękajcie się!”, były często powtarzane na obu ukraińskich Majdanach – na Pomarańczowym w 2004 roku i na tzw. Euro-Majdanie w 2013 roku, bowiem słowa te nadal posiadają moc przeobrażania ludzkich serc. To właśnie o prawdę i godność, tak niezmordowanie lansowanych przez Jana Pawła II, walczyli wtedy Ukraińcy. Jest już dla wszystkich jasne, że na obu Majdanach wzeszło owo ziarno, które ten wielki i święty papież zasiewał szcudziej niż ktokolwiek inny.

Dziewiętnastowieczny polski poeta Juliusz Słowacki miał absolutną rację, kiedy przepowiedział, że nadejdzie dzień, gdy za słowiańskim papieżem „rosnące pójdą plemiona w światło gdzie Bóg”. Jan Paweł II ukazał nam owe ciasne drzwi z Ewangelii, które prowadziły i wciąż jeszcze prowadzą wiele narodów z niewoli ku wolności, a wśród nich także i naród ukraiński.

Niech Bóg zachowa jego imię w Księdze Życia cywilizacji ludzkiej jako wielkiego papieża, który żył, służył i umarł z nadzwyczajną godnością, nobilitując cały rodzaj ludzki.

Wieczna pamięć i wieczny odpoczynek Jego duszy!

**TOMÁŠ HALÍK**

Czech, filozof, teolog, psycholog i socjolog, tajnie udzielone święcenia kapłańskie 1978, jedna z najważniejszych postaci podziemnego Kościoła katolickiego w Czechosłowacji, przyjaciel Václava Havla i bliski współpracownik kard. Františka Tomáška, uczestnik opozycji demokratycznej i Karty 77, duszpasterz akademicki, pisarz, wykładowca na uniwersytetach Karola w Pradze, Oxford i Cambridge, laureat Nagrody Templetona 2014.

Kościół w obliczu wyzwań lat 80. w Europie Środkowo-Wschodniej

“WIDMO KRAŻY PO EUROPIE – WIDMO KOMUNIZMU”, tak pisali Marks i Engels w rewolucyjnym roku 1848. Na szczęście widmo komunizmu przestało krążyć po Europie 25 lat temu, w roku 1989 – *Annus mirabilis*. Półwiecze komunistycznej dominacji w Europie Środkowo-Wschodniej można podzielić na kilka etapów. Pierwszy, to przymusowa sowietyzacja tych krajów zaraz po wojnie. Drugi zainicjowały rewolty przeciwko stalinowskim reżymom: powstanie ludowe w NRD w roku 1953, rewolucja węgierska oraz zwycięstwo „narodowego komunizmu” Gomułki w Polsce w roku 1956; zaraz potem nastąpiła biurokratyzacja systemów państwowych w reżymach socjalistycznych. Etap ten zakończył się stłumieniem Praskiej Wiosny i najazdem na Czechosłowację wojsk pięciu państw Układu Warszawskiego w roku 1968. Trzeci etap cechowała powszechna stagnacja całego bloku sowieckiego pod rządami Breżniewa. Trwało to do roku 1980, kiedy w Polsce powstał wolny związek zawodowy „Solidarność”. Czwarty etap to próba Gorbaczowa liberalizacji sowieckiego reżymu przez wprowadzenie tzw. „perestrojki” w drugiej połowie lat 80. Etap ten zakończyły znane wypadki polityczne w Europie Środkowo-Wschodniej i rozpad Związku Radzieckiego w końcu roku 1989.

Najostrzejsza walka przeciwko Kościołom toczyła się do roku 1956. Kiedy rewolucyjny terror lat 50. osłabł, a komunizm starzejąc się zaczął obrastać w tłuszcz, euforie jednej części społeczeństwa i lęk i gniew drugiej zastąpiła powszechna nuda. Po roku 1968, w większości krajów komunistycznych ideologia komunistyczna przeobraziła się w szczególną formę religii państwowej, w którą nikt nie wierzył, nawet jej najwyżsi kapłani. Również przeważająca większość partyjnych funkcjonariuszy nie wierzyła już w marksizm; byli to po prostu zwykli, cyniczni aparatczycy. Na Wschodzie przekonanych marksistów było dużo

mniej niż na Zachodzie. W krajach komunistycznych marksizm skończył się na długo przed upadkiem komunizmu.

Marksizm był czymś w rodzaju chrześcijańskiej herezji. Chesterton określił herezję jako „prawdę, która oszalała” – część prawdy, która siłą wyrwała się z własnego kontekstu i urosła do straszliwych rozmiarów. Marksizm stanowił coś w rodzaju zwrotnego ruchu chrześcijańskiej eschatologii w czasoprzestrzeni historycznej przyszłości, która mogła być zaplanowana i zrealizowana poprzez rewolucyjne ingerowanie w historię.

Komuniści oczekiwali, że przemiany w podstawowej strukturze gospodarki, takie jak eliminacja własności prywatnej i wprowadzenie społecznej własności środków produkcji przyniosą automatycznie zmiany w kulturowej i duchowej „nadbudowie”, generując „nowego socjalistycznego człowieka”. Ideologia marksistowska zakładała z góry, że religia wygaśnie automatycznie z chwilą gdy zmienią się stosunki społeczne. Lecz kiedy procesy produkcji zostały uspołecznione, rewolucja w „nadbudowie” nie nastąpiła. Chrześcijaństwo w Rosji Sowieckiej, a później w krajach bloku wschodniego, nie chciało umrzeć. Przemoc stosowana przez komunistów w stosunku do kościołów i wiernych jest oczywistym dowodem porażki ich teorii. Przemoc bynajmniej nie pomogła.

Po upadku komunizmu niektórzy przedstawiciele liberalizmu gospodarczego – wielu z nich było przedtem komunistami – odziedziczyli po marksizmie prymitywny determinizm ekonomiczny i pojmowali liberalizm jako „marksizm na odwrót”. Oczekiwali, że przemiany gospodarcze idące w odwrotnym kierunku, a zwłaszcza prywatyzacja zakładów przemysłowych zmienią automatycznie postawy ludzi i mentalność społeczeństwa, oraz że „homo sovieticus” przeobrazi się w człowieka posiadającego wszystkie „cnoty protestanckie”, które według Maxa Webera leżą u podstaw kapitalizmu. Jednakże dużo łatwiej jest ugotować zupę rybną z akwarium, niż z tejże zupy zrobić akwarium pełne ryb: wydaje się, że stworzenie moralnej biosfery dla kultury demokracji w gospodarce i polityce w krajach post-komunistycznych wymaga dużo głębszych zmian i bardziej złożonej troski niż zwykła zmiana własności środków produkcji czy też relacji gospodarczych.

Niektóre młode demokracje krajów post-komunistycznych nadal kontynuują bolesną podróż przez pustynię. Pamiętam anegdotę o Indianach, których kolonialiści przesiedlili z ich terytoriów na nowe, obce im tereny. W trakcie podróży Indianie poprosili o przerwę w podróży, wyjaśniając: „Owszem, nasze ciała być może dotarły prawie do kresu podróży, ale nasze dusze nadal są w rodzinnych domach. Musimy na nie poczekać”. Ilekroć mam do czynienia z niedoskonałościami odrodzonych demokracji Europy Środkowo-Wschodniej, przychodzą mi na myśl te właśnie słowa. Musimy poczekać na nasze dusze.

Na pytanie co będzie po komunizmie Aleksander Solżenicyn odpowiedział kiedyś: „Długi, bardzo długi okres rekonwalescencji”.

W Europie Wschodniej wiele się mówi o konieczności „pogodzenia się z komunistyczną przeszłością” – oczywiście, to ważne zadanie jest jeszcze przed

nami. Potępienie komunizmu nie oznacza postawienia po prostu przed sądem przestępców komunistycznych, czy też zdystansowania się od minionego reżymu i jego ideologii w deklaracjach. Oznacza uwidocznienie „antropologicznych korzeni totalitaryzmu” i tych zachowań i cech charakteru ludzkiego, które pozwoliły reżymowi totalitarnemu utrzymać się tak długo.

Jestem przekonany, że to nie wiara w ideologię, ani nie policja i wojsko utrzymywały przy władzy komunizm, lecz niepisany układ pomiędzy rządzącymi i rządzonymi: kiedy rządzeni wykazują obojętność w stosunku do życia publicznego, kiedy przystają na reguły gry, wtedy reżym nigdy nie wtrąca się zbyt w ich życie prywatne.

Państwo zapewnia posłusznym obywatelom pewien stopień bezpieczeństwa społecznego i toleruje wiele spraw: niski poziom moralności w pracy, drobne codzienne wykroczenia przeciwko „własności ludu”, itp. Ta niepisana „umowa społeczna” kształtowała dziwny typ człowieka, którego rosyjski pisarz Aleksander Zinowjew i polski filozof o. Józef Tischner określili mianem „homo sovieticus” - osoba pozbawiona inicjatywy, kreatywności i poczucia odpowiedzialności.

W swoim słynnym eseju *Siła bezsilnych*, napisanym w okresie komunizmu, Václav Havel opowiada o sprzedawcy warzyw, który zgodnie z obyczajem czasu wystawiał w witrynie sklepu plakat z hasłem Marksa i Engelsa „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się” w każdą rocznicę Rewolucji Październikowej. Co sprzedawca warzyw chciał dać do zrozumienia tą postawą?

Nie zamierzał on głosić niczego o proletariuszach i o ich jedności. To, co chciał powiedzieć swoim przełożonym umieszczając ten plakat wśród cebuli i marchwi, to było: ja jestem lojalnym obywatelem, a nie żadnym agitorem. Zostawcie mnie w spokoju! Należę do tych, którzy chodzą regularnie na wybory, w których Partia komunistyczna regularnie otrzymuje 99,9% głosów. Reżym może zawsze na mnie liczyć, kiedy potrzebuje pokazać wizerunek jednomyślnych i zadowolonych mas obywateli. W rzeczywistości w tym właśnie tkwił sekret stabilności reżymów komunistycznych. W takim klimacie ciągłego wzajemnego oszukiwania się i strachu, osobą naprawdę niebezpieczną mógł być ktoś, kto jak dziecko z baśni o nowych szatach cesarza niespodziewanie powiedziałby prawdę: że cesarz jest nagi. Pamiętam wyzwalającą siłę tekstów Havla: były w nich słowa, które odkrywały prawdziwy charakter naszej codzienności ukrywany przez nowomowę propagandy.

Tę podstępą grę zdemaskowało odkrycie i wyjawienie jej niepisanych reguł. Słowa nabrały mocy światła i stały się bronią światła, siłą bezsilnych.

Odwaga powiedzenia prawdy, nazwanie rzeczy po imieniu były też najsilniejszą bronią Kościoła w walce z totalitarnymi reżymami komunistycznymi.

Kościół katolicki w bloku sowieckim otrzymał wielki zastrzyk odwagi w październiku 1978, kiedy arcybiskup krakowski kardynał Karol Wojtyła został papieżem. Pierwsza pielgrzymka polskiego papieża do ojczyzny, w czerwcu 1979 roku, pokazała całemu światu żywotność polskiego Kościoła i totalną klęskę

komunistycznej ideologii. Psychologiczna atmosfera wywołana przez tę pielgrzymkę stała się silnym bodźcem dla „Solidarności”. W okresie komunizmu w Polsce miały miejsce liczne protesty inteligencji i studentów oraz rewolty robotnicze. Reżymowi udawało się zawsze stawić czoło obu formom tych protestów: intelektualiści i studenci nie reprezentowali mas, a zatem politycznie nie stanowili żadnej konkretnej siły. Jeśli zaś chodzi o przywódców robotniczych, na ogół nie byli w stanie sformułować w sposób dostatecznie jasny swoich politycznych postulatów, nie umieli negocjować z funkcjonariuszami reżymu i zadowalali się często częściowymi obietnicami społecznymi lub krótkoterminowymi działaniami ze strony rządu. Intelektualiści z opozycji i niezadowoleni robotnicy potrzebowali spotkać się i połączyć siły, a Kościół stanął się do tego odpowiednim miejscem. Dzięki moralnemu i logistycznemu wsparciu Kościoła powstał ruch masowy a wraz z nim pojawili się konkretni przywódcy robotników i ich doradcy polityczni, którzy wywodzili się z intelektualnych kręgów opozycji. Jednym z intelektualnych ojców „Solidarności” był ksiądz i filozof, ojciec Tischner, osobisty przyjaciel papieża. W historii komunizmu powstanie „Solidarności” było tym, czym była bitwa stalingradzka dla nazizmu.



Czechosłowacja była krajem, gdzie komuniści przypuścili najbardziej gwałtowny atak przeciwko Kościołom, zwłaszcza przeciwko Kościołowi katolickiemu. W całej Europie, może tylko w Rumunii i Albanii chrześcijanie byli prześladowani przez reżymy komunistyczne jeszcze bardziej drastycznie. Paradoksalnie, to brutalne traktowanie wywołało po części odwrotny skutek. W mentalności Czechów poczucie solidarności i sympatia dla ofiar niesprawiedliwości są głęboko zakorzenione.

Jest rzeczą jasną, czego dowodzą opublikowane memoriały, jak wielką rolę moralną i psychologiczną odegrało duchowieństwo w więzieniach komunistycznych i obozach przymusowej pracy. Tysiące osób, które przeszły przez więzienia stalinowskie i obozy koncentracyjne powróciły, jeśli nie nawrócone, to przynajmniej pełne sympatii do Kościoła i duchowieństwa, dla których żywili wielki szacunek. Również dla prześladowanych katolików otoczenie to było szkołą tolerancji i ekumenizmu: ci, którzy przedtem poruszali się w środowisku jednolicie katolickim, weszli tam w kontakt z wyznawcami innych religii, a także ze zwolennikami świeckiego humanizmu, z liberałami, socjaldemokratami, a nawet z niekonformistycznymi intelektualistami komunistycznymi. Wszyscy oni odkryli, że łączył ich, mimo dzielących barier, nie tylko wspólny gorzki los czy opór przeciwko komunistycznej dyktaturze, ale i szereg innych wartości. To zbliżenie utrzymywało się nadal w latach 70. i 80., kiedy to wielu księży powracających z więzień, jak również tych, którzy ze względu na zbyt dużą (w oczach władz) gorliwość duszpasterską utracili pozwolenie na wykonywanie posługi, zatrudniało się do pracy fizycznej. Tam odkrywali nowe formy posługi duszpasterskiej, podobne do ruchu księży-robotników we Francji i zawierali

przyjaźnie zarówno z robotnikami, jak i z intelektualistami, którym zabroniono wykonywania własnego zawodu. Osobny rozdział to spotkania katolików z przedstawicielami kulturalnego i politycznego ruchu dysydenckiego, oraz współpraca z nimi w latach 70. i 80. Słynna inicjatywa Karta 77 była platformą dla tego ruchu. Karta powstała jako ruch obywateli (głównie intelektualistów), którzy domagali się od reżymu poszanowania ustanowionych przez niego praw. W pierwszej grupie sygnatariuszy było dwóch znanych teologów katolickich oraz wybitni świeccy przedstawiciele świata katolickiego i protestanckiego.

W ostatnich latach komunizmu szczególną rolę odegrał prymas Czechosłowacji, kardynał František Tomášek. Pod koniec lat 70. otrzymał nominację kardynalską i został mianowany Arcybiskupem Pragi. Wkrótce potem, w tym czcigodnym kapłanie zaszła zdumiewająca zmiana: arcyostrożny biskup przeobraził się w odważnego kardynała, który stał się symbolem oporu przeciwko komunistycznemu totalitaryzmowi. Niewątpliwie ważnym czynnikiem tej zmiany była nominacja nowego papieża, który nie żywił żadnych złudzeń co do komunizmu i zachęcił Františka Tomáška do zajęcia bardziej energicznego stanowiska. Kardynał otoczył się trzema doradcami, którzy należeli do „podziemnego” kościoła, i zaczął otwierać się coraz bardziej w stosunku do opozycji politycznej. Z pomocą swoich doradców zaczął pisać listy do rządu, które z czasem stały się listami otwartymi, w których bronił nie tylko prześladowanych katolików, ale i osób, które reżym pozbawiał swobód obywatelskich i praw człowieka.

W połowie lat 80. w środowisku „podziemnego” kościoła powstał też projekt duszpasterski, zatytułowany „Dekada narodowej odnowy duchowej”, który pod pewnymi względami nawiązywał do projektu kardynała Wyszyńskiego, związanego z Tysiącleciem chrześcijaństwa w Polsce. Natomiast projekt czeski nawiązywał do rocznicy Tysiąclecia śmierci św. Wojciecha, czeskiego świętego i postaci niezwykle ważnej dla całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej. Jego myślą przewodnią była afirmacja ideału europejskiego i jedności Europy Środkowej. Wyprzedzał on przygotowania do roku Dwutysięcznego. Projekt został ogłoszony przez kardynała Františka Tomáška w liście pasterskim, który zaczynał się od wzruszających biblijnych słów: „nabierzcie ducha i podnieście głowę!” i zwracał się nie tylko do katolików, ale do całego społeczeństwa. Były to czasy pieriestrojki Gorbaczowa i autorzy projektu czuli, że wiatr się zmienia. Chcieli pokazać, że uzdrowienie społeczeństwa nie mogło być wynikiem zmian tylko zewnętrznych, czyli przeobrażeń w strukturach politycznych i gospodarczych, ale wymagało zmiany całego klimatu społecznego, zmian mentalności i wartości, sposobu myślenia i zachowania. Projekt miał być realizowany na przestrzeni 10 lat. Na każdy rok był przewidziany konkretny temat inspirowany przez jedno z Dziesięciu Przykazań. Przykazania interpretowano w sposób pozytywny. Na przykład przy przykazaniu „Nie kradnij” proponowało refleksję nad tematem Pracy i Odpowiedzialności społecznej; przykazanie „Nie cudzołóż” odwoływało się do tematyki Życia Rodzinnego, przykazanie „Nie mów

fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu” odnosiło się do Prawdy i Sprawiedliwości, itd.

W drugim roku realizacji projektu nastąpił niespodziewanie szybki i łatwy upadek reżymu komunistycznego. Na ziemiach czeskich wydarzenia listopada 1989 poprzedziło wydarzenie kościelne, symbol wielkiego zbliżenia między Kościołem a narodem: kilka dni przed demonstracją studencką i następnymi wypadkami, które przyczyniły się do upadku rządu, w Rzymie odbyła się ceremonia kanonizacji błogosławionej Agnieszki Czeskiej, w której uczestniczyło wielu pielgrzymów czeskich, transmitowana przez telewizję i oglądana z najwyższym zainteresowaniem przez cały naród. Podczas wielkich manifestacji, kiedy to reżym decydował czy skapitulować, czy użyć wojska, kardynał František Tomášek, w trakcie mszy odprawianej w katedrze praskiej w podzięce za św. Agnieszkę wypowiedział te pamiętne słowa: „W tych ważnych chwilach walki o prawdę i sprawiedliwość w naszym kraju, ja i Kościół katolicki jesteśmy razem z narodem!”. Wkrótce wróciła całkowita wolność religijna. Według sondaży opinii publicznej Kościół zyskał w oczach Czechów najwyższy autorytet, jakim nigdy nie cieszył się w historii współczesnej. Jednakże sytuacja zaczęła ulegać gwałtownej zmianie w następnych latach: według ostatnich sondaży w Republice Czeskiej mniej ludzi niż w jakimkolwiek innym kraju europejskim, chyba za wyjątkiem byłej NRD, przyznaje się do przynależności do któregoś z Kościołów instytucjonalnych lub do wiary przez nie szerzonej.



Jestem głęboko przekonany, że sytuacja byłaby inna, gdyby nasz Kościół wziął sobie głębiej do serca apel Jana Pawła II, z którym zwrócił się on do wiernych czeskich podczas wizyty w Pradze w kwietniu 1990 roku: „Budujcie teraz świątynię wolności życia waszego Kościoła, nie wracając zwyczajnie do tego, czym byliście zanim odebrano wam wolność: budujcie ją na bazie tego, co w was dojrzało w latach próby”.

Dla Kościołów chrześcijańskich krajów post-komunistycznych było wielkim zaskoczeniem nagłe znalezienie się w demokratycznych społeczeństwach pluralistycznych, które dopiero uczyły się dostosowywać swoją gospodarkę, politykę i kulturę do globalnych trendów.

Nawiasem mówiąc, jestem przekonany że to proces globalizacji zmiotł z powierzchni ziemi reżymy komunistyczne. Reżymy oparte na sztywno planowanej gospodarce i na cenzurze idei nie były w stanie sprostać wyzwaniom konkurencyjności i wolnego rynku dóbr i myśli.

Przez prawie 50 lat Kościoły Europy Środkowo-Wschodniej nauczyły się stawiać czoło totalitarnym reżymom. Wiele z nich podświadomie wierzyło, że upadek komunizmu będzie oznaczał powrót do dobrze im znanej sytuacji sprzed II wojny światowej. Tymczasem, zamiast tradycyjnego dawnego scenariusza otworzył się przed nimi złożony świat epoki współczesnej. Pluralistyczna demokracja i post-modernistyczny klimat kulturalny domagają się dzisiaj od

Kościół, by raz jeszcze określił na nowo własną rolę społeczną i zmodernizował się rozwijając nową i zupełnie inną strategię.

Lecz niektóre Kościoły przyjęły wobec środowiska liberalnego strategię ostracyzmu i postawę obronną, jakiej nauczyły się w konfrontacji z reżymami komunistycznymi. W konsekwencji Kościoły zniechęciły do siebie szerokie kręgi osób sympatyzujących z nimi w chwili upadku komunizmu, osób które pokładały w nich wielkie nadzieje w przededniu powrotu demokracji.

Dzisiaj chrześcijanie stają w obliczu zmiany paradygmatu, i to nie tylko paradygmatu cywilizacji, w której żyją, ale i wzorców, które dotyczą przeżywania wiary i wyrażania jej. Moim zdaniem chrześcijanie mają przed sobą nowe zadanie, nie mniej istotne od tego, z którym zmierzili się w przeszłości, budując nową cywilizację na ruinach Cesarstwa Rzymskiego. Myślę, że zadanie to polega na ułatwieniu komunikacji między tymi dwoma światami, które zaczynają się stapiać jako część procesu globalizacji, chociaż duchowo znajdują się na przeciwnych biegunach. Z jednej strony mamy do czynienia ze świecką kulturą Zachodu, z drugiej z tradycyjnym światem religii, wśród których Islam jest najbardziej żywotną. Sądzę, że chrześcijanie potrafią w pewnych okolicznościach zrozumieć te światy, bowiem dzielą z nimi pewne cechy charakterystyczne.

Gdyby chrześcijanie potrafili otworzyć się w stosunku do tych światów i postarali się je zrozumieć, mogliby odegrać wielką rolę w szerzeniu kultury zrozumienia w dzisiejszym świecie i przyczynić się do przekształcenia globalizacji w proces komunikacji.

Uważam, że ludzie, którzy przetrwali ciemną noc komunizmu mogliby i powinni, bogaci w doświadczenie duchowe, nie tylko pomóc w budowie świątyni Kościoła, lecz także przyczynić się do wzrostu cywilizacji globalnej, która wchodzi w miejsce starego dwubiegunowego świata.



ANGELO SODANO

Włoch, teolog, prawnik-kanonista, dyplomata, święcenia kapłańskie 1950, święcenia biskupie 1978, nuncjusz apostolski w Chile 1978, sekretarz Rady ds. Publicznych Kościoła 1988, sekretarz sekcji kontaktów z państwami w Sekretariacie Stanu 1988 (odpowiednik ministra spraw zagranicznych) i następnie pro Sekretarz Stanu 1990, kardynał i Sekretarz Stanu 1991-2006, dziekan Kolegium Kardynalskiego od 2005.

Stolica Apostolska i wolność narodów

DRODZY PRZYJACIELE, referaty, których wysłuchaliśmy, pozwoliły nam ponownie przeżyć okres historyczny, który przygotował w wielu narodach europejskich powrót do wolności.

Pragnę pogratulować Panu Ambasadorowi Rzeczypospolitej Polskiej przy Stolicy Apostolskiej pomysłu zorganizowania tego spotkania, które zgromadziło tu, w Watykanie wspaniałych relatorów, a wśród nich przede wszystkim byłego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, pana Lecha Wałęsę oraz innych wybitnych mówców przybyłych z Republiki Czeskiej, Słowackiej, Węgierskiej i Ukraińskiej, i zostało zakończone głębokimi rozważaniami prof. Halíka na temat wyzwania, w obliczu których stanął Kościół w tamtych trudnych latach.

Z przyjemnością wysłuchałem hołdu, który złożyliście tutaj dziełu dokonaniu w owych trudnych czasach przez papieża Jana Pawła II, którego dzisiaj czcimy jako świętego na naszych ołtarzach.

Opatrzność Boża posłużyła się tym wielkim synem narodu polskiego, który przyczynił się w sposób decydujący do upadku owej antychrześcijańskiej, a zatem nieludzkiej ideologii, jaką był komunizm.

Składając hołd papieżowi Janowi Pawłowi II, jednocześnie pragnę oddać cześć papieżowi Pawłowi VI i jego dwóm zasłużonym współpracownikom, ś.p. kardynałowi Agostino Casaroliemu i kardynałowi Achille Silvestriniemu. Ten ostatni, mimo, że osiągnął już czcigodny wiek 91 lat, nadal doskonale pamięta minione lata, naznaczone cierpieniem i walką o życie Kościoła i wolność narodów.

Dzisiaj chcemy wrócić pamięcią zwłaszcza do pierwszej dekady Pontyfikatu Jana Pawła II, w trakcie której tak bardzo przyczynił się do przełomu roku 1989, zwanym *Annus mirabilis*. Wydaje mi się też, że warto przypomnieć rolę, jaką odegrała Stolica Apostolska i jej metodyczną, mozolną i cichą pracę, która

poprzedziła wydarzenie, które dzisiaj przypominamy. Kard. Agostino Casaroli opowiada o niej szczegółowo w swojej książce *Il martirio della pazienza – La Santa Sede ed i Paesi comunisti (1963-1989)*¹.

W owych latach pracowałem dla Stolicy Apostolskiej, byłem więc świadkiem wielkiej pracy wykonywanej przez moich przełożonych, zgodnie ze szlachetnymi wskazaniem najpierw papieża Pawła VI, a potem Jana Pawła II.

Pamiętam w szczególności ogrom prac przygotowawczych do Helsińskiej Konferencji na temat Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, za pontyfikatu Pawła VI.

W roku 1975, po podpisaniu końcowego dokumentu tej jakże ważnej konferencji, w Polsce i w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej zaczęły się powoli otwierać nowe możliwości działania również dla Stolicy Apostolskiej.

Przy okazji chciałbym zatem oddać hołd dwóm wielkim polskim prałatom, którzy wspierali kard. Casaroliego w tamtych trudnych latach, a mianowicie ówczesnemu biskupowi ks. Andrzejowi Deskurowi działającemu w Rzymie, oraz biskupowi pomocniczemu z Warszawy ks. Bronisławowi Dąbrowskiemu, który był najbliższym współpracownikiem kard. Wyszyńskiego. Ze wzruszeniem wspominam też świętej pamięci księdza arcybiskupa Luigiego Poggię, który przewodniczył Komisji ds. stałych kontaktów roboczych pomiędzy dwiema Stronami.

Na początku roku 1978 zostałem nuncjuszem apostolskim w Chile i mimo, że byłem daleko to jednak mogłem śledzić rozwój sytuacji w Europie Środkowo-Wschodniej. Potem, w roku 1988, gdy zostałem wezwany z powrotem do Watykanu przez papieża Jana Pawła II i objąłem urząd Sekretarza ds. Stosunków z Państwami jako następca ówczesnego Arcybiskupa Achille Silvestriniego, mogłem śledzić z bliska rozwój tych wydarzeń.

Będąc ponownie w Rzymie, śledziłem z bliska wydarzenia roku 1989, owego *Annus mirabilis*, który tutaj pragniemy uczcić. Pozwólcie, bym Wam przypomniał, że dzięki Janowi Pawłowi II rok 1989 był również początkiem nowej ery w historii Chile. Tamtejszym społeczeństwem wstrząsało wiele wewnętrznych napięć wynikających ze złożonej sytuacji politycznej kraju rządzonego przez juntę wojskową.

Papież śledził z Rzymu istniejące tam napięcia polityczne. Podczas swojej wizyty w Chile w roku 1987 przez wiele dni głosił, podróżując po całym kraju, przesłanie o pojednaniu, zgodzie i pokojowym współżyciu, przygotowując grunt do przeobrażeń demokratycznych, które wkrótce stały się faktem dokonanym.

Jednocześnie papież Jan Paweł II jest wspominany w Chile jako wielki budowniczy pokoju z sąsiednią Argentyną. Pomiędzy tymi dwoma państwami pod koniec roku 1978, wybuchł poważny konflikt przygraniczny w strefie południowej Kanału Beagle. Świeżo wybrany Papież Jan Paweł II, wszczął

natychmiast działania mediatorskie pomiędzy Stronami, które zaowocowały po pięciu latach wytrwałych negocjacji podpisaniem przez oba państwa, właśnie tutaj w Watykanie, *Traktatu Pokoju i Przyjaźni*, 29 listopada 1994 r.

Przytaczam to wydarzenie, bo chcę podkreślić zaangażowanie papieża Jana Pawła II na rzecz pokoju, realizowane przez niego już od pierwszych chwil pontyfikatu, i ukazać Wam, jak wielki miał wkład w budowę nowej epoki pokojowego współistnienia między narodami również w krajach pozaeuropejskich.

Zatem słusznie przyszłe pokolenia będą wspominały papieża Jana Pawła II jako wielkiego budowniczego zgody i pokoju w Europie i na całym świecie.

1. A. CASAROLI, *Il martirio della pazienza – La Santa Sede ed i Paesi comunisti (1963-1989)* [Udręka cierpliwości – Stolica Apostolska i kraje komunistyczne], Einaudi, 2000.

**MARCELO SÁNCHEZ SORONDO**

Argentyńczyk, teolog, filozof i historyk filozofii, święcenia kapłańskie 1968, profesor Uniwersytetu Laterańskiego i dziekan Wydziału Filozoficznego 1987-1996, kanclerz Papieskiej Akademii Nauk i Papieskiej Akademii Nauk Społecznych 1998, święcenia biskupie 2001, sekretarz Papieskiej Akademii św. Tomasza z Akwinu, autor licznych publikacji naukowych.

Słowa pożegnania

ZABIERAM GŁOS ZE WZRUSZENIEM i pełen podziwu dla gamy uczuć wyrażonych przez tu obecnych i pozwólcie, że użyję słów Havla, bohaterów prawdy. Bieg historii, w sensie łaski i wolności, został zmieniony dzięki Chrystusowi, dlatego jest czymś naturalnym, że jego posłańcy odegrali istotną rolę historyczną w szerzeniu tejże łaski i walcząc o ludzką godność na przestrzeni wieków. Ich udział był jednak szczególnie widoczny w tym tak specjalnym czasie, świetnie określonym przez kardynała Pouparda czasem wolnościowej rewolucji, szerzącej się w słowiańskim świecie i wywodzącej się przede wszystkim z Polski, również za sprawą Św. Jana Pawła II.

Wczoraj widziałem wspaniały film, który wam gorąco polecam. Prezydent Wałęsa pokazuje w nim całą siłę tej rewolucji. Postać Jana Pawła II jest tam oczywiście widoczna, ale pozostaje nieco w tle.

Oczywiście, kiedy zastanawiamy się nad tą rewolucją, której przewodził Jan Paweł II, przychodzi nam na myśl słowa komentarza do *Credo* Św. Tomasza z Akwinu. Mówi w nim, że: „wiera Piotra nigdy nie wygaśnie, bo Chrystus modlił się w szczególności za niego”.

Tymczasem widzimy, że w innych stronach świata wiara wygasa, ale nie tam gdzie udawał się Papież. I tutaj jeszcze raz nawiązuje do wielkości postaci Św. Jana Pawła II równej wielkości Św. Leona i Św. Grzegorza i do jego przyjaciół i najbliższych współpracowników, którzy potrafili iść w jego ślady wspianiale interpretując jego myśli.

Należy też podkreślić nadzwyczajną postawę i czyny Papieża Franciszka. Powstrzymał swoim postem kolejne bombardowanie w Syrii a w przyszłą niedzielę zaprosił do znajdującej się tuż obok Akademii, Casina Pio IV, prezydenta Peresa, ekumenicznego patriarchę Bartłomieja oraz prezydenta Abu Mazena. Również i w tym przypadku mamy do czynienia z pokojową rewolucją.

Jednym słowem równolegle do kwestii wolnościowej rewolucji przeciwstawiającej się komunizmowi w Europie, którą świetnie zdefiniował i rozwiązał Jan Paweł II, istnieje kwestia pokoju na Bliskim Wschodzie. Papież Franciszek poprosił o odmówienie modlitwy w tej intencji. A teraz, właśnie tutaj, w Akademii Nauk Społecznych założonej przez Św. Jana Pawła II zaapelował by zajęto się jeszcze innymi problemami dotyczącymi zglobalizowany świat, takimi jak na przykład dramat nowego niewolnictwa ora handel ludźmi, którego ofiarą pada 40 milionów osób, a który co roku wzrasta o 4 miliony. I to tylko wierzchołek góry lodowej. Analizując uważniej tę sytuację łatwo stwierdzimy, że owa tragedia dotyka serca społeczeństw i naszej misji ewangelizacyjnej bowiem jest rzeczą oczywistą, że jeśli ludzie nie są wolni lub jeśli są głodni lub też kiedy nie potrafią uszanować bliźniego jako drugiej osoby, a traktują go i wykorzystują jako narzędzie zysku, z całą pewnością nie można zbudować społeczeństwa ani sprawiedliwego ani też pokojowego. Nie można też występować o wolność wyznania tam gdzie brakuje wolności i nie szanuje się godności ludzkiej.

Również i o to zwracamy się w modlitwie do Św. Jana Pawła II, bo papieżowi Franciszkowi ta kwestia leży bardzo na sercu, tak jak Janowi Pawłowi II leżało na sercu wyzwolenie swojego narodu i całego świata słowiańskiego.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że Chrystus dał światu łaskę i wolność, a jego następcy, ze Św. Piotrem na czele, zaangażowali się w wielkie problemy, które czekały na nich na różnych drogach historii. Czyniąc to udzielili nam wsparcia i wielkiej nauki, że można zmienić bieg dziejów jeśli tylko tego chce i jeśli towarzyszy w tym procesie przemiany łaska Boga.

Modlimy się więc do Pana prosząc by był obecny i dzisiaj w ten sam sposób w jaki był obecny podczas pontyfikatu Św. Jana Pawła II.

Dziękuję.





Przemówienie

**DOMINIQUE FRANÇOIS JOSEPH MAMBERTI**

Francuz, urodzony w Maroku, politolog, prawnik, teolog, święcenia kapłańskie 1981, dyplomata Stolicy Apostolskiej przy ONZ, w Algierii, Chile i w Libanie 1986, arcybiskup tytularny Sagony i Sekretarz Stanu 2002, delegat apostolski w Somalii oraz nuncjusz apostolski w Sudanie i Eretrii 2001-2006, Sekretarz ds. relacji z państwami oraz Sekretarz Komisji międzydykasterialnej dla Kościołów Europy Wschodniej 2006-2014, prefekt Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej 2014.

Ekscelencje, Panie i Panowie,

JESTEM WDZIĘCZNY PANU PIOTROWI NOWINA-KONOPCE Ambasadorowi Rzeczypospolitej Polskiej przy Stolicy Apostolskiej za zaproszenie mnie na spotkanie z okazji 25 rocznicy pierwszych wolnych wyborów w Polsce. Jednocześnie chciałbym pogratulować Ambasadzie Polskiej za zorganizowanie popołudniowej sesji w Papieskiej Akademii Nauk w celu podkreślenia szczególnej roli Kościoła i chrześcijaństwa w wydarzeniach, które przyczyniły się do upadku komunizmu w Europie.

W reżymach totalitarnych, które zaważyły na losie wielu pokoleń, Kościół był fundamentalnym punktem odniesienia, potrafił kierować sumieniami wiernych uwrażliwiając je na moralny wymiar życia i ostrzegając przed niebezpieczeństwami tak zwanego realnego socjalizmu. Uosobieniem tej odważnej postawy byli ludzie Kościoła tacy, jak kardynał Wyszyński, Josef Beran, Alojzije Stepinac, József Mindszenty, František Tomášek i inni. Od samego początku oni i inni biskupi Europy wschodniej ostrzegali publicznie o niebezpieczeństwach zagrażających Kościołowi i ich narodom ze strony totalitaryzmu, mówiąc jasno „nie” jego zwodnym obietnicom, a w obliczu niesprawiedliwości stawali solidarnie u boku prześladowanych. Wierni swojemu posłannictwu kapłani spędzali wiele godzin w konfesjonałach kształtując sumienia wiernych. Wierni zachowali wiarę i uchronili dziedzictwo kulturowe i duchowe swoich krajów. Biskupi, kapłani, zakonnicy i świeccy wspólnie cierpieli za wiarę chrześcijańską i za przywiązanie do Kościoła.

Z całą pewnością wybór kardynała Karola Wojtyły na Papieża sprawił, że Kościoły i narody Europy Środkowo-Wschodniej stały się przedmiotem specjalnej uwagi ze strony Stolicy Apostolskiej. Nareszcie wierni ze słowiańskich narodów mieli w Rzymie pasterza, który nie tylko mówił ich językiem, ale był

przede wszystkim ojcem, który potrafił zrozumieć również ich milczenie, a bycie rzecznikiem tychże narodów postrzegał jako jeden z istotnych aspektów swojego posłannictwa. W swojej pierwszej encyklice *Redemptor Hominis* św. Jan Paweł II wyraził przekonanie, że Kościół powinien być strażnikiem i orędownikiem wolności. Podobnie w swoich pasterskich pielgrzymkach nie zanieczywał okazji, by wyrazić troskę Kościoła o człowieka, o jego wolność i godność i o jego wszelkie prawa. Jakże nie wspomnieć w tych dniach o pierwszej pielgrzymce papieża do swojej ojczyzny, która odbyła się dokładnie 35 lat temu? Jakże nie wspomnieć o Warszawie gdzie na placu Zwycięstwa on, syn polskiej ziemi, a jednocześnie pasterz Kościoła powszechnego nawoływał donośnym głosem w przeddzień święta Zesłania Ducha Świętego: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”? To był początek rzeczy wielkich! Kilka miesięcy później powstał związek zawodowy „Solidarność”, który zainicjował proces, dzięki któremu dziesięć lat później odbyły się pierwsze wolne wybory.

Ogólne przekonanie o potrzebie odnowy, najpierw duchowej i moralnej, a następnie także politycznej i gospodarczej w pobliskiej Czechosłowacji dało początek programowi „Dekada odnowy duchowej Narodu”, której celem było przygotowanie obchodów Tysiąclecia śmierci św. Wojciecha. W przesłaniu do biskupów różnych krajów europejskich Kardynał Tomášek, arcybiskup praski, zaprosił ich do budowania co roku, w przeddzień święta św. Wojciecha, „europejskiego mostu modlitw”, który jednoczyłby, bez względu na granice, narody Europy Środkowej w modlitwie o odnowę moralną i duchową, o umocnienie jedności Europy, o pokój i poszanowanie dla wszystkich praw człowieka. „Warszawa, Moskwa, Budapeszt, Berlin, Praga, Sofia i Bukareszt – by zacytować tylko stolice – stały się jakby etapami długiej pielgrzymki do wolności”, przypomniał Ojciec Święty korpusowi dyplomatycznemu akredytowanemu przy Stolicy Apostolskiej 13 stycznia 1990 roku.

Ponowne nawiązanie stosunków dyplomatycznych między krajami Europy Środkowo-Wschodniej a Stolicą Apostolską można uznać za jedną z pozytywnych konsekwencji wydarzeń, które miały miejsce pod koniec lat 80. ubiegłego wieku. Dzisiaj z radością wspominamy ów historyczny przełom nie tylko tu w Rzymie, dzięki zaproszeniu Ambasady Polskiej, ale przypomina nam o nim również niedawna wizyta Sekretarza Stanu, kardynała Pietro Parolina na ziemi Świętego Stanisława.

Przypominanie tych faktów pozwala nam na zachowanie w pamięci tej ważnej lekcji historii. Doświadczenie, jakie zgromadziliśmy w tamtych trudnych chwilach pokazało nam nie tylko, że szczęście ludzkie nie może opierać się wyłącznie na materialnym dobrobycie, ale również, że bez prawdziwej odnowy duchowej, wolność narodów nie będzie ani całkowita ani trwała. Święty Paweł przypomina nam, że Chrystus wyzwolił nas po to, byśmy pozostali wolni (por. *Ga* 5,1). Cierpienia męczenników w tamtych czasach zachęcają współczesnych chrześcijan do zachowania wolności i angażowania się w obro-

nie życia ludzkiego, poczynając od najsłabszych i bezbronnych, podczas gdy dzieje narodów, które odzyskały wolność nawołują zarówno państwa, jak i jednostki, w tym również i Kościół, do zaangażowania się z całą siłą na rzecz wspólnego dobra w procesie budowy Europy dzisiaj i jutro.

KALENDARIUM ANNUS MIRABILIS



1945	konferencje w Jałcie i w Poczdamie – ZSRR suwerenem Europy Środkowo-Wschodniej	06.02-05.04.1989	obradę „Okrągłego Stołu” w Polsce
		04.06.1989	pierwsze wolne wybory w Polsce od II wojny światowej
17.06.1953	powstanie ludowe w NRD stłumione przez Armię Czerwoną – ok. 300 ofiar śmiertelnych	13.06-18.09.1989	obradę „Trójkątnego Stołu” na Węgrzech
		12.09.1989	w Polsce powstaje rząd Tadeusza Mazowieckiego
28.06.1956	powstanie robotników w Poznaniu stłumione czołgami – 57 ofiar śmiertelnych	01.10-9.11.1989	demonstracje w NRD zakończone upadkiem Muru Berlińskiego
21.10.1956	„Polski Październik”	17.11-4.12.1989	„Aksamitna rewolucja” w Czechosłowacji
23.10.1956	krwawo stłumiona rewolucja na Węgrzech – 5000 ofiar śmiertelnych, w tym Imre Nagy	6-26.12.1989	manifestacje w Bułgarii
08.03.1968	„wydarzenia marcowe” – protest studencki w Polsce, antysemitki czystki	16-25.12.1989	manifestacje w Rumunii zakończone rozstrzelaniem Nicolau Ceaușescu
21.08.1968	zbrojna agresja Układu Warszawskiego przeciwko „Praskiej Wiośnie” – ponad 100 zabitych	29.12.1989	wybór Vacláva Havla na prezydenta Czechosłowacji
14-22.12.1970	„wypadki” grudniowe w Polsce – Gdańsk i Gdynia – 41 ofiar śmiertelnych, 1164 rannych	18.03.1990	wolne wybory w NRD
26-30.06.1976	„wydarzenia” radomskie – strajki i protesty, masowe aresztowania, zwolnienia z pracy	25.03.1990	wolne wybory na Węgrzech
		20.05.1990	wolne wybory w Rumunii
16.10.1978	kard. Karol Wojtyła zostaje papieżem	08-09.06.1990	wolne wybory w Czechosłowacji
02-10.06.1979	pierwsza pielgrzymka JP II do Polski	10.06.1990	wolne wybory w Bułgarii
14-31.08.1980	strajk w Stoczni Gdańskiej i powstanie „Solidarności”	03.10.1990	zjednoczenie Niemiec
13.12.1981	wprowadzenie stanu wojennego w Polsce		
16-23.06.1983	druga pielgrzymka JP II do Polski		
08-14.06.1987	trzecia pielgrzymka JP II do Polski		





